

SŁOWO

WILNO, Wtorek 14 października 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Administracji 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamawionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptycykiego — A. Łazuk.
BIENIAKONIE — Bułiet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bułiet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HOKODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwyskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewski.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryjny jednoszpaltowy na stronie 2 ej i 3 gr. 40. Za tekst w 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Przypowiadanka o polskim worze i jego uszach

Co roku wracając z nad polskiego morza, zapytywany jestem przez moich znajomych, czemu nie spędzam lepiej wyczasów gdzieś na tutejszej wsi, w otoczeniu rodzinnym i swojskim. Na takie serdeczne zapytanie, biorę zwykłe mego życzliwego przyjaciela za rękę, prowadzę do powojennej mapy Europy i wskazując na Polskę przemawiam mniej więcej w ten sposób: Spójrz, mój dobrodziej, na powojenną figurę Polski. Czyż nie przypomina ci ona ogromnego, ciężkiego wora, opakowanego fabrycznie i zawieszzonego jednym uchem na skrawku morza, a drugim na skrawku Dźwiny. Ucho od morza, to tak zwany złośliwie przez nieprzyjaciół naszych „korytarz” pomorski, ucho od Dźwiny, to bez obecności, własnym sumptem zbudowany korytarz Grabzkiego — inaczej mówiąc — nasza ukochana Wileńszczyzna. Otóż — mój dobrodziej — wyrażając się bez partjotycznego patosu, każdy, dbający o własną skórę mieszkancie Polski, powinien się doskonale orjentować w stanie mocy ucha i pomorskiego i — wileńskiego. Bo jeżeli — nie daj Boże — które z nich popuści i... urwie się, to i drugie ucho nie wytrzyma napierającego ciężaru i cały wór runie w przepaść. Stale mając przed oczami tę zależność jednego ucha od drugiego, co roku po jedenastomiesięcznej wędrówce po uchu wileńskim, dwunasty — wycieczkowiec spędzam w uchu pomorskim. Corocznie dokładne oglądanie obu uszów polskiego wora, daje mi możliwość orjentowania się w tempie rozwoju mocarstwowej polskiej racji stanu w umysłach już to sfer rządzących, już to mas obywatelskich, wyłaniających z pośród siebie w powszechnym głosowaniu suwerenny sejm.

W sezonie tegorocznego mego morskiego wycieczkownictwa, miałem namacalny przykład, jak zareagowała opinia na niebezpieczeństwo grożące uchu pomorskiemu. Gdy Treviranus gnieżdżący się wśród uszu polskiego wora, zaczął wyrabiać swe karkołomne ekwilibrystyczne skoki, potrząsając uchem pomorskim, za które jako najbliższego jedyną oporę swego niewygodnego locum, chcąc nie chcąc, oburącz chwycić się musiał, nastąpiło takie gwałtowne huśtanie całego wora polskiego, iż nawet mieszkańcy Podkarpacia, zadartszy głowy ku górze, zaczęli pięściami na wiecach wyrażać sprawy tej politycznej huśtawki. Sprawdziło się przysłowie: „Kiedy trwoga, to do Boga”. Ale jak to u nas bywa, nie pogębiono sprawy do dna. Kierowano się więcej odruchem powierzchownego protestu, niż propagowaniem wśród ogółu tej prawdy, iż racja stanu mocarstwowej Polski w równej mierze zależna jest od mocy ucha pomorskiego jak i — wileńskiego.

Mówiąc językiem żeglarskim, Polska wśród rozhułanych fal otaczającego ją burzliwego oceanu nie przestawa okrętu przyciągającego potężną swą śrubą głębi przestworzy. Jest raczej żaglowym statkiem, wymagającym wielkiej umiejętności i talentu w manewrowaniu całym takelazem, by nie dryfować t. j. nie zbacać z wytkniętego kursu. Raz musi iść prawym, drugi — lewym halssem, zależnie od wiatru z prawej lub lewej strony. Ale właśnie to trudne zadanie trzymania należytego kursu wśród burz, szalejących wokoło, wymaga od statku wielkiej mocy w jego spoidłach.

Od 1921 r. co roku przez miesiąc wakacyjny wiedziam skrawek polskiego wybrzeża od Kolibek do Dąbek, ze stałem miejscem pobytu początkowo w Gdyni — później nad pełnym morzem. Pamiętam jeszcze te czasy Gdyni, gdy Żeromski swym „wiatrem od morza” na zebraniach w jedynej wówczas oberży. Skwierca, poruszał wszystkie bezan maszty, — żagle i — wazy

naszej wyobraźni. Ba, więcej! pamiętam te czasy, gdy ten sam Skwiercz, z wioskowej Gdyni serdecznie ścisnął moją rękę, gdy dziś, jako właściciel pięciopiętrowej kamienicy w portowej Gdyni, dobrze jeżeli raczy podać końce palców swej dostojnej prawicy... Od małego Kacka, Rewy, Rzućwa, Pucka, Swarzewa, Rozewia, Karwi włącznie do Kartuz, wszystko jest mi znane w analizie porównawczej z rzeczywistością wileńską, ze stałym uporczywie przed oczami stojącym obrazkiem wora, zawieszzonego na dwóch uszach.

Od pierwszej chwili poznania wybrzeża polskiego, jasnym stał mi się wielki los, który wygrał zabity przez Niemców deskami od świata brzeg kaszubski w połączeniu z Polską, dla której ten skrawek nie tylko stał się wyjściem w przestworza oceaniczne, lecz jednocześnie Rivierą dla stęsknionych serc polskich. Każdoroczny przyjazd nad morze dawał mi możliwość stwierdzenia niezbitego faktu stale posuwającej się linii wzmacniania przez rząd gospodarczych spoidł państwowych, czy to przez budowę kolei do Helu lub Kokoszek, czy jak obecnie Bydgoszczy, czy też budowę szeregu dróg bitych, a więc do Karwi, Jastrzębiej góry, a obecnie nadmorskie go bulwaru z Wielkiej Wsi do Karwi, wreszcie portu rybackiego w Jastarni, lub kolonii rybackiej w Helu. Najbardziej zapadły kąt wybrzeża, od samej granicy niemieckiej, aż po — Gdańsk, został zespolony komunikacyjnie z resztą Polski, otrzymując przez to możliwość czerpania dobrodziejstw, które daje normalne krążenie soków gospodarczych w organizmie państwowym.

Świadomie nie poruszam, prowadzonej z amerykańskim rozmachem rozbudowy Gdyni, o której tak dużo pisze się i pisano. Sam bowiem fakt rozbudowy Gdyni o olbrzymim znaczeniu, w analizie potrzeby spojeń uszu z polskim worem, nie powinien wnosić zbędnego oportunistu. Mówiąc inaczej, nie dlatego, spajając musimy ucho pomorskie z resztą państwa, iż mamy tam złotodajną Gdynię, lecz w pierwszym rzędzie dlatego, że ucho to jest jednym z dwóch wieszadeł, na których zawisł polski wór mocarstwowy.

Dziś, po dziesięciu latach nie ma na polskim brzegu wsi lub osady rybackiej, niezwiązanej przez rzady polskie z sobą lub koleją z resztą państwa, zaś porty w Helu, Jastarni i projektowany — w W. Wsi, dając niezbędne schronienie w czasie burzy, udostępniają rybakom połów na dalekich wodach w nowoczesnych kutrach motorowych. Nie dziw więc, że nie ma na polskim wybrzeżu kaszuba, któryby nie docenił losu jaki nań spadł wraz z Polską, któryby nie rozumiał, iż interes kaszuba jest przy Polsce. To też dziesięć lat naszego władania polskiem wybrzeżem jest stałym, systematycznym, rozumnym wzmacnianiem spoiwości państwowej. Jest namacalnym dowodem zapobiegania niebezpieczeństwu, które od wrogów zagrozić może uchu polskiego wora.

A jak się przedstawia stan ucha wileńskiego, którego twórców p. p. dr. Stanisława Grabskiego, Norberta Barlickiego i Jana Dąbskiego ludność białoruska dotychczas nazywa, „żywoźdiorami” za wiwiskę, uczynioną na żywym, gospodarczym organizmie kraju.

Ucho to, rozciągnięte na przestrzeni 200 klm. wzdłuż granic wrogich państw, odcięte od wszystkich swych naturalnych ujść rzecznych, miało służyć barjerą pomiędzy Litwą i Sowieciami. Połączone dwoma liniami kolejowymi, ocierającymi się o granice i linię prowizorycznie zbudowaną w czasie wojny światowej z Podbrodzia do Królewszczyzny, dotychczas stanowi

NA FRONCIE WYBORCZYM

REDAKTOR „ROBOTNIKA” WYSTĄPIŁ Z P. P. S.

Prasa stołeczna ogłasza list redaktora „Robotnika” b. sekretarza warszawskiej Rady Związkowej Zw. Zawodowych p. Marjana Murawskiego w którym oświadcza iż występuje z partii ponieważ doszedł do przekonania, że „partje zmarnowały w wielkim stopniu olbrzymi kapitał zapau i ofiarności społecznej, który do niepodległego bytu wnoszą masy ludowe”. Równocześnie — pisze dalej p. Murawski — obserwacja olbrzymich, zasadniczych przemian w naszym życiu państwowym i społecznym, przeprowadzanych wola Marszałka Piłsudskiego, nasuwa nowe refleksje. Zrozumiałem celowość i konieczność wielu z tych poczynań, a przedewszystkiem ich epokowe znaczenie dla przyszłości naszego kraju”.

JAK TO BYŁO W ŚWIECIANACH PRZED TRZEMA MIESIĄCAMI.

Przed trzema miesiącami podczas dodatkowych wyborów do Sejmu w okręgu święciańskim Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie tak zajadłe wza jennie się zwalczało, że jeszcze obecnie wyborcy są w posiadaniu ulotek i broszur w których kandydaci dwu zwalczających się partij wymyślali od lobu zów, złodziei i zdradców „ludu pracującego”. Wyzwolenie rozkolportowało kilka tysięcy fotografii wielu kandydatów Str. Chł. adw. Hofmokl - Ostrowskiego w celu uplastycznienia że ten pan mówiąc o cudzych pałacach zapomniał jakoś wspomnieć, że pierwszy oddaje swój pałac i włości nabyte podczas pracy dla „dobra ludu” na korzyść swych wyborców.

Wyzwolenie i Str. Chłopskie idą do wyborów razem dla zadokumentowania „braterstwa ludu”.

WIECÓW W NIEDZIELĘ NIE BYŁO.

Ani Centrolew, ani Edecja nie zwoływały na niedzielę wieców wyborczych. Tomaczyć to należy tem, że większość przywódców opozycyjnych wobec wyników ostatnio powikłanej Szapielem i Adamowiczem wyjechała do Warszawy porozumieć się w sprawie wytworzonej sytuacji.

ODEZWY CENTROLEWU.

Stronnictwa opozycyjne usiłowały rozrucić na terenie pow. dzisiejskie go odezwy wyborcze zreagowane w ten sposób iż nie powstydziliby się ich jawni komuniści. Ulotki te zostały skon fiskowane.

DALSZE WYSTĄPIENIA Z CENTROLEWU.

Diugoletni członek „Wyzwolenia” na terenie lidzki Banaszewski i kandydat na posła do sejmu zgłosił swe wystąpienie ze stronnictwa cofając jednocześnie swą kandydaturę.

W liście wystosowanym do przywódców „Centrolewu” p. Baraszeński podkreśla że nie może współpracować z wrogami państwa i narodu.

Jednocześnie porucił szc. Centrolewu b. sekretarz „Wyzwolenia” w Wilnie Żarnowski.

ENDECCJA MOBILIZUJE ŻEBRAKÓW.

Poza próbami wciągnięcia sług do agitacji wyborczej, komitet endecki wpadł na pomysł zmobilizowania żebraków pozostających w zależności od różnych „dobroczyńnych” dam i polecił im rozdawanie po domach, które odwieżdżają, ulotek i numerków listy endeckiej.

kraj niespójny komunikacyjnie z resztą państwa. Pomimo dziesięciu lat, które dzielą od fatalnego traktatu, budowa dróg bitych całym swym ciężarem spada na barki samorządów, które wobec braku środków, zadaniu temu poddać nie są w stanie, pomoc zaś rządu nie przekracza proporcjonalnych norm ogólnych. Rezultat jest ten, że odcięte od świata Dziśna dotąd nie jest połączona z koleją droga bita. Podróż zaś koleją z Głębokiego do Podbrodzia w skrzeczącym wagonie po wyboistym, krętym wojennym torze, przypomina czasy pierwszej lokomotywy Stephensa. Rozpoczęte budowy kolei z Druu do Woropajewa, nie traktuje się jako najpilniejszej potrzeby wzmocnienia spojeń ucha, dźwigającego wór państwowy, stawiając ponad nią budowę ja-

Planowany zamach na Marszałka Piłsudskiego

POLICJA ARESZTOWAŁA OŚMIU ZAMACHOWCÓW

WARSZAWA (tel. wł. „Słowa”).
Policja warszawska wykryła daleko posunięte przygotowania do wykonania w ciągu najbliższych dni zamachu bombowego na osobę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zamach ten organizowany był przez bojówkę partyjną P. P. S. — C. K. W.

Po wyłapaniu ostatnich nici spisku, policja nocy wczorajszej przystąpiła do rewizji i aresztowania w Warszawie i w miejscowościach podwarszawskich ośmiu osób, a mianowicie:

Piotra Jagodzińskiego, pracownika przedsiębiorstwa budowlanego,

Eugenjusza Przetoczniaka i Witolda Purzyckiego, pracowników warszawskiej Kasy Chorych,

Marjana Synowieckiego, redaktora tygodnika „Chłopska Prawda”, organu PPS,

Dominika Trochimowicza

Edwarda Chruścickiego,

Józefa Białkowskiego i

Zygmunta Raczyńskiego.

W mieszkaniu aresztowanych znaleziono w dużej ilości broń, jak to: rewolwery, karabiny i amunicję.

Wszystkich aresztowanych osadzono w areszcie Centralnym w Warszawie do dyspozycji sędziego śledczego.

Wykryto również w poważnej ilości materiały wybuchowe przygotowywane do sporządzania bomb.

Według zeznań jednego z aresztowanych zamach bombowy na Marszałka Piłsudskiego, przejeżdżającego często w otwartym samochodzie przez centralne punkty Warszawy, łączące gmach Prezydium Ministrów z Belwederem, miał być wykonany w piątek.

Dalsze sensacyjne szczegóły śledztwa oczekiwane są w najbliższych godzinach.

Dalsze szczegóły śledztwa

WARSZAWA. (tel. wł. „Słowa”). Według danych zebranych przez policję, zamachu na Marszałka Piłsudskiego dokonać miał członek milicji PPS-CKW Piotr Jagodziński, w piątek 10 bm. między 6 — 7 po południu, przed domem nr. 36 w Alejach Ujazdowskich, gdyż tamteady o tej porze przejeżdżał stale Marszałek Piłsudski, udając się z Prezydium Rady Ministrów do Belwederu.

Po zamachu miał Jagodziński uciekać przez ul. Wiejską i ogród Frascati, a towarzysze jego mieli ostaniać ucieczkę ogniem rewolwerowym.

Jagodziński dobrał sobie czterech pomocników: Trochimowicza, Białkowskiego, Chruścickiego i Purzyckiego z którymi omawiał szczegóły zamachu na dwóch tajnych zebraniach odbytych w mieszkaniu niejakiego Malika przy ul. Leszno 55.

Na obu zebraniach Jagodziński nie wyjawiał na kogo zamach ma być dokonany podkreślając natomiast iż chodzi o sprawę b. poważną i kto nie czuje się na siłach zrobić lepiej, jeżeli odradza zrezygnuje z udziału w zamachu.

Pod wpływem takiego postawienia sprawy Chruścicki odmówił się od wzięcia udziału w zamachu.

Poseł Dębski nie będzie kandydował

WARSZAWA. (tel. wł. „Słowa”). Dowiadujemy się, że w Brześciu n-B. w więzieniu wręczono aresztowanemu b. posłowi A. Dębskiemu (Str. Narodowe) przesłaną przez Zarząd Stronnictwa Narodowego deklarację wyrażającą zgodę na kandydowanie do Sejmu — do podpisania.

Pan A. Dębski odmówił podpisania deklaracji oświadczając, że nie zamierza kandydować do przyszłego Sejmu.

Za giejtem na ślub swego syna

WIEN. (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji, że były król Ferdynand bułgarski będzie obecny na ślubie swego syna króla Borysa i to za zgodą rządu bułgarskiego.

Te i inne myśli w formie nieskomplikowanej, czysto gospodarczej przypowiadki, przysły mi na myśl z powodu mającej się odbyć na Zamku w Warszawie konferencji sfer gospodarczych z Panem Prezydentem.

I mimowoli powstaje pytanie: czy znajdzie się wirtualo, który potrafi zagrać na skrzypcach, nieposiadających kompletu strun? A czy organizm gospodarczy wobec nowoczesnych wymagań, nieposiadający najprymitywniejszych zespoleń komunikacyjnych z resztą państwa nie jest takim zdekompletowanym instrumentem?

I czy najbardziej wyczerpujący program gospodarczy nie będzie uwerturą ze względów technicznych nie do wykonania. Michał Obieziński.

WARSZAWA. (tel. wł. „Słowa”).
W piątek, około 5 po poł. spiskowcy zbrali się na jednym z przystanków tramwajowych przy ul. Solnej ażeby następnie udać się „dziesiątką” w Aleje Ujazdowskie.

Tuż przed wejściem do tramwaju Jagodziński oświadczył trzem zgromadzonym, że zamach wykonany będzie na osobie Marszałka Piłsudskiego. W tym momencie u zebranych nastąpiło zupełne załamanie się i w rezultacie odmówili oni współuczestnictwa w zamierzonej przez Jagodzińskiego zbrodni.

Od ubiegłego tygodnia byli już zamachowcy pod nadzorem policji politycznej, która posiadała wiadomości poufne o przygotowywanym zamachu, nie wiedziała jednak na kim ma on być dokonany. Chcąc wyłapać wszystkich sprawców spryszczenia, władze bezpieczeństwa pozostawiły ich jeszcze pod obserwacją przez sobotę i niedzielę poczem z niedzielą na poniedziałek przystąpiono do ostatecznej likwidacji sprawy.

Wszyscy aresztowani oddani już do dyspozycji sędziego śledczego, który wdrożył dochodzenie.

„WALKI” NIE FRANCUSKIE W CENTROLEWIE WOŁOZYŃSKIM.

Na terenie powiatu wołyńskiego Stronnictwo Chłopskie jest w przededniu rozbitcia. Większość członków jest przymuszona umieszczeniu w Dubrowniku na pierwszym miejscu listy Centrolewu i mobilizuje się do walnej rozprawy ze zwolennikami p. eks. posła.

Lokal sekretariatu Str. Chłopskiego który służy jednocześnie za biuro agitacyjne Centrolewu raz po raz zostaje opanowywany przez zwalczające się grupy i jest terenem stałych bójek i awantur.

ZJAZD SESJI STR. CHŁOPSKIEGO.

W ostatnich dniach bieżącego miesiąca będzie zwołany do Wilna zjazd członków Str. Chłopskiego, którzy przystąpili do grupy chłopskiej Halki i Adamowicza.

KANDYDACI KOMUNISTYCZNEJ LISTY „ZMAHAŃJE”.

B. posłowie z klubu rob. — włośc. Gawryluk, Dworczanin i Wołyniec zostali umieszczeni na liście państwowej zgłoszonej przez komunistów pod nazwą „Zmahanje”.

Na listach okręgowych „Zmahanja” mają figurować na pierwszych miejscach dr. Marciniak z Wilna, Szablowska b. nauczycielka z pow. dzisiejskiego i Balicki z Grodna. Komuniści chcą wystawić swoje listy we wszystkich okręgach województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego.

TARCIA WSRÓD BIAŁORUSKIEJ CHADECCJI.

W związku ze zbliżającym się terminem składania list okręgowych doszło do poważniejszych nieporozumień w łonie Białoruskiej Chadeccji. Powodem nieporozumień były naturalnie osobiste animozje kandydatów na posłów i targ o pierwsze miejsca na listach. Władze Białoruskiej Chadeccji były pono niezadowolone z działalnością poprzednich posłów tego stronnictwa pp. A. Stepowicza i Karuzi. W obecnych wyborach postanowiono wysunąć nowych ludzi. Tu się kryje źródło nieporozumień. W rezultacie wystąpił z Białoruskiej Chadeccji b. poseł A. Stepowicz, wydawca „Białoruskiej Krynicy”. Z ramienia Chadeccji Białoruskiej mają kandydować pp. dr. Hryniewicz i inż. Klimowicz.

JESZCZE JEDEN.

BYDGOSZCZ. (PAT). Prokurator sądu okręgowego w Bydgoszczy wdrożył dochodzenie przeciwko byłemu posłowi na Sejm Kurtowi Graebemu z Klubu Niemieckiego o przestępstwa polityczne, jakich się dopuścił jako czynny członek rozwiązanej swego czasu Deutschtumsbundu.

Pozatem prokuratura wdrożyła dochodzenie przeciwko byłemu posłowi PPS w okręgu bydgoskim Matuszewskiemu, oskarżonemu o wystąpienia przeciw rządowe na wiecu poselskim w Nakle.

ECHA KRAJOWE

Rozłam wśród sjonistów

NIECO O STYLACH W ARCHITEKTURZE

NOWE-TROKI JUBILEUSZ — SYNA ZAKONU

Najpierw małe prelüdium o Synach Zakonu — tak, bowiem nianawali siebie pierwsi Karaimi już w pierwszych stuleciach ery chrześcijańskiej.

W języku polskim mamy szereg dzieł o pochodzeniu i religii Karaimów. Pisał o nich T. Czacki w swojej „Rozprawie o Żydach i Karaimach”; Syrokoma poświęcił Karaimom wiele stron swych „Wycieczek po Litwie”; Antoni Nowosielski mówi o nich w „Stepach, morzu i górach”. Z prac późniejszych należy wymienić wydaną w 1927 r. książkę Bohdana Janusza — „Karaimi w Polsce”; wreszcie rok 1930 dał przyczynek do bliższego poznania Karaimów w broszurze Aleksandra Mortkowicza p.t. „Synowie Zakonu” („Kilka słów o Karaimach”) Łuck 1930.

Język karaimski znalazł gorliwych badaczy w orientalistach polskich. S. p. prof. J. Orzechowski wydał kilka publikacji o języku karaimskim, zaś prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Kowalski jest wybitnym znawcą języka karaimskiego i wydał w 1929 tom „Tekstów Karaimskich”, uzupełniony słownikiem karaimsko-polsko-niemieckim.

Z doby ubiegłej pamiętamy opowieść Eliny Orzeszkowej „Mejer Józefowicz”, osnutą na tle stosunków karaimsko-żydowskich. Ostatnio p. Stela Ogierd wydała opowieść historyczną p. t. „Czarownica”, której bohaterką jest Karaimka.

Z historii zaś pamiętamy Eljasza Karaimowicza, który na czele wieznego Rzeczypospolitej oddziału wojska zaproszyciela walczył po stronie Władysława IV, chorążego Meusza a, uczestnika moskiewskiej wyprawy Zygmunta III i wielu innych.

Powstanie swoje karaimów zawięzają wyłącznie czynniki religijne, którymi też przez dłuższy okres służył jako jedynym wyznaniem Karaimów od reszty Izraela. Odrębne wyznanie karaimskie skrytowało się w wieku VIII ery chrz. Za założyciela Kościoła karaimskiego uważany jest Anan ben Dawid (700 — 765), pochodzący z osiadłej w okolicach Bagdadu znamiętej rodziny, która wydała kilku egzarchów, t. j. wyższych dostojników, Izraelitów na wygnaniu. Hasła Anana, rzucane społeczeństwu Izraelickiemu i przekazane potomstwu, brzmią: „Badajcie Pismo święte; w niem jedynie szukajcie prawdy Bożej; nie hołdujcie ślepo autorytetom”. (Stąd pochodzi nazwa „Karaim” — od hebrajskiego „karai”, co oznacza „czytajcie”).

Osnową religijną Karaimów są dziesięć przykazań Boskich, oraz inne objawienia prawdy Bożej, zawarte w Starym Testamencie. Wyraźne ślady istnienia karaimizmu znajdujemy w Persji, Iraku, Afganistanie, Syrii, Palestynie, Egipcie, Afryce Półn. i Hiszpanii. W kierunku zaś północnym, idąc prastarym szlakiem wędrowców, idąc pracującym pagana karaimizmu znalazła dla siebie pod między Morzem Czarnym i Kaspijskim podatny grunt w Armenii, Dagestanie, Gruzji, na Krymie i Bizancjum.

Karaimi polscy pochodzą z Krymu. Przesiedlenie kilkuset rodzin karaimskich z Krymu do Polski odbyło się w XIV wieku za panowania Witolda. Pierwsze osiedla karaimskie w Polsce powstały w Trokach, Poniewieżu, Haliczu i Łucku. Obecnie, na obszarze Rzpłitej istnieją cztery gminy karaimskie: w Wilnie, Trokach (gmina poniewiejska znalazła się po wojnie światowej za kordonem w Litwie Kowieńskiej) w Łucku na Wołyniu i Haliczu (Małopolska Wschodnia). Ogólna liczba Karaimów w Polsce wynosi tysiąc dusz. „Myśl Karaimska”, wychodząca w Wilnie jest jedynym ich organem literackim.

Kościelna organizacja Karaimów opiera się na następujących zasadach. Obowiązki kapłańskie przy świątyniach (kenesach) pełnią hazzani (starsi i młodszy). Wyższa władza duchowna spoczywa w ręku hachana. Obecnie hachanem Karaimów w Polsce jest J. E. Seraja chan Szapszal, tytułarny hachan (aur dzki (w Rosji, gdzie jest przeszło 12000 Karaimów, przeważnie na Krymie), znany w świecie naukowym jako wybitny orientalista. Hachan ma siedzibę w Wilnie. Sprawy kościelne wyższej wagi rozstrzyga Zarząd Duchowny, składający się z hachana i dwu hazzanów. Siedziba Zarządu Duchownego jest m. Troki.

W tych właśnie Trokach, naszych ukochanych i uroczych Trokach odbyła się w dniu 12. m. uroczystość karaimska, na którą przybyli delegaci ze wszystkich gmin karaimskich z J. E. Serają chanem Szapszałem na czele. Obchodzone jubileusz dziesięciolecia pracy duchownej ulu hazzana Szymona Firkowicza, zyciorys którego wraz z podobną Jubilatą podaliśmy w numerze niedzielnym. O godz. 11 min. 30 rozpoczęło się solenne nabożeństwo, celebrowane przez J. E. cha na Szapszala w asyście Jubilat i hazzana z Wilna Labnosa. Wznoszone były modły za po-

myślność naszego Państwa wraz z całym na rodem. Po nabożeństwie odbyła się w Donu Ludowym, przystrojonym w polskie barwy narodowe — akademija, którą rozpoczął J. E.

Szapszal, mówiąc wzniosło o dziejach Trok i ich znaczeniu dla Karaimów. Długie i piękne przemówienie zakończył J. E. orkrykiem na cześć Prezydenta Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego po czym orkiestra wojskowa KOP-u odegrała hymn narodowy. Mile i uczuciowo przemówił następnie przedstawiciel gminy karaimskiej Halicza p. mecenas Jan Szulimowicz. Troki nazwał mową małem Jeruzalem, kolebką karaimizmu w Polsce najdroższym dla miejscem „pod błogimi rządami polskimi”. Pod adresem Jubilat padły brylantowe słowa. Mowa wyraziła mu wielką wdzięczność w imieniu młodzieży halickiej za utwory dramatyczne, z pietyzmem przez tęże młodzież odgrywane.

W imieniu gminy wileńskiej przemówił p. mecenas Zajączkowski snując najciekwsze cza sy dla kieny i jej parafjan, kiedy to kienesa nie miała Tory a parafjanie — chleba.

„Karaimi są Polakami, pamiętajcie czego uczuli was hazzan Firkowicz, pamiętajcie z kim chcecie iść i jakiej wj Polski chcecie. Czy chcecie mieć tu co było przed 14 laty? Za pośrednictwem hazzana Firkowicza naród karaimski wykoną w dwu dniach lit stopada r. j. jego zlecenie (orkryk na cześć Prezydenta i hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę), musimy tu na Kresach zakaśać ręce i w pracy iść za wodzem — Józefem Piłsudskim. Musimy zdać egzamin, musimy pomóc wielkiemu budowniczemu”. (Wystąpił za pośrednictwem p. wojewody depesze holdownice do Pana Prezydenta Mościckiego i Marsz. J. Piłsudskiego) zakończył p. mecenas.

Serdecznie przemówił następnie prezes gminy trockiej p. Józef Zajączkowski (dyr. banku lud.), wręczając Jubilatowi, liczne upominki w imieniu całego narodu karaimskiego. Serdecznie witała Jubilat młodzież szkolna, jego uczniowie. W imieniu gminy łuckiej przemówił p. Kalfa.

Odczytano szereg listów i depesz z życzeniami dla Jubilat. W pierwszym rzędzie od p. wojewody Raczkowicz i nac. wydziału wyznań p. W. Piotrowicza. Na cześć obywateli wzniesiono rkdzy: Niech żyje! i od śpiewano sto lat...

Na licznym tym zjeździe, liczącym kilkaset osób postanowiono jednogłośnie glosować na listę BBWR, na cześć wznoszone orkryki na cześć Pana Prezydenta i Pana Marszałka.

Po akademii odbyła się herbatka, wieczorem zaś amatorskie przedstawienie. Przez cały czas panował miły i serdeczny nastrój, widziałem u niektórych tzy, chwilami niezwykłe wzruszenia uczuciowe. Było to niejako święto narodowe cichych i rozrzuconych losem Karaimów na różnych warsztatach pracujących. Karaimi rybak siedział obok Karaima mecenasa, Karaim rolnik obok Karaima dyrektora banku i t.d. Byłem jedynym katolikiem ledz czelem się jak wśród swoich, gdyż symbolem Karaimów jest miłość bliźniego. Wśród miłych i sympatycznych gospodyń zauważyłem m. in. znaną artystkę malarkę p. Lidję Szolę.

Nie sposób ująć w skromnym artykule, sprawozdawczym całości wielkiej narodowej uroczystości karaimskiej, której — „Jaryt, człopań, tiryk jolnu” (Oświećlij, jutrenko — drogie życiowa).

J. Hopko.

Pokłosie konkursu piękności samochodów w Warszawie

Konkurs Piękności Samochodów, który odbył się dnia 5-go października w Parku Paderewskiego, zgłował ucztę zwolennikom piękna i elegancji.

Siedemdziesiąt cztery samochody, uczestniczące w konkursie, reprezentowały to, co w Polsce spotkać można najpiękniejszego i najbardziej eleganckiego.

Sąd konkursowy przyznał 6 równoznacznych nagród, przyczem jedna z nich przypadła w udziale samochodowi Citroen, należącemu do Pani dyr. T. Sukces ten jest tem godniejszy uwagi, że został osiągnięty w konkurencji z samochodami, reprezentującymi na całym świecie najwyższą klasę w automobilizmie.

W tak dobranym towarzystwie piękno i elegancja samochodu Citroen nie zostały wcale zmącone.

Ogólnie zwrócono uwagę na fakt, że o ile w innych samochodach elegancja sylwetki ich właścicieli gnieły na ich tle — uroda i elegancja właścicieli Citroena zyskiwała na subtelny wyrazie, dzięki harmonijnej i pięknej linii samochodu Citroen.

LISTY Z WŁOCH.

Święto winogron

(Korespondencja własna „Słowa”)

Rzym w październiku. Regime faszystowski wprowadził cały szereg nowych świąt odpowiadających w gruncie rzeczy pogańskiemu podkładowi duszy włoskiej i stanowiących rozszerzenie, pożyteczne, ze względu na gospodarczych, na całe Włochy obyczajów lokalnych. Między inne mi świątami tego roku miało miejsce święto winogron obchodzone uroczystość w wszystkich większych ośrodkach życia na Półwyspie Apenińskim.

Wspaniałe pochody z udziałem tradycyjnych wozów zdobnych używanych przy winobranii, sprzedaż uliczna na straganikach zaimprovizowanych winogron wszelakiego gatunku oraz wystawy regionalne winogron wyższych gatunków złoży się na urozmaicony program dnia święta. Należymy programowo wystąpiło słońce w całej swej południowej okazałości, wbrew dotychczasowej tradycji niepodobna jak przedkładuje zazwyczaj wszelkiego rodzaju oficjalne manifestacje, jak przez głądy wojsk i inne. Przedziwne zaiste wyglądały wspaniałe okiście winne w roziskrzonym słońcu dobitnie pieść czącym tłumy gapiów, sprzedawców i kupujących. W zdobnych koszykach z łoży piętrzyły się złote grona smako witego „pizzutello” z Tivoli pod Rzymem, które nie znoszą przewozu i jedynie dla rzymskich smakoszy są dostępne; pomarańczowe niemal dojrzałe okiście „moscatello” z Terraciny albo rubinowe grona czerwonych winogron Piglio i proletariackie tanie drobne

gronka winogron z Cactem Romani, z których przy pomocy wody sporządza się słynne pod rzymskie wina o bajejnym kolorze roztopionego i przeczrocy stego zła.

Siedem tysięcy tonn winogron najróżnorodniejszych gatunków wchłonał nienasycony przeobrzyni żółdek Rzymu w dniu święta tak zwanej „Sagradell’Uva”.

Właściciw jednak „Sagra dell’Uva ma miejsce nie w stolicy a w jednym z okolicznych miasteczek, w Marino gdzie w dniu święta fontanny miejskie miały woda tryskają winem a z kamien przy basenów, w których pieni się słodka krew łóz winnych. każdy czerpać może „letejską wodę zapomnienia”. Jakichś pradawny obyczaj starannie przechowywany przez wieki co roku odnawia się w Marino, dokąd zdążają na tę uroczystość masy całe cudzoziemców i tuziemców. Tak pewno pradawni rzymsianie obchodzili święto bożka Bachusa.

Dziś, poza celem utrzymania tradycji, ma to święto i cel utylitarny a mianowicie łaskotanie gardzieli winnych smakoszy, darmowe rozdawanie wina opróżniona potrzebne na nowe winobranie beczki, których przy dobrym roku urodzajnym trudno nastarczyć. Aczkolwiek konsumpcja Rzymu jest wielka i na każdym niemal rogu w stolicy znaleźć można „osteria”, w której litrowki i półlitrowki wypróżniane są od rana do nocy, mimo to produkcja przewyższa zapotrzebowanie i część bardzo u progu winobrania pozostają beczki pełne.

Tego roku i myśli wychylił szklenie złościgo wina z Marino u stop miejscy fontanny za zdrowie naszych czytelników.

WARSZAWA. tel. wł. „Słowa”). Zatarę pomiędzy sjonistami małopolskimi i grupą p. Grynbauma doszedł do takiego zaognienia, że obie grupy postanowiły we wszystkich okręgach wystawić własne listy konkurujące ze sobą.

Sjonisci małopolscy w Warszawie tworzą swoją listę z b. posłem dr. Thonem, przywódcą krakowskiej organizacji sjonistycznej na czele — przeciwko liście sjonistów warszawskich z p. Grynbaumem na czele.

Wobec tego p. Grynbaum wystawia swoją listę w Krakowie przeciwko dr. Thonowi i we Lwowie przeciwko wschodnio - małopolskiej organizacji z dr. Rozmarynem.

Tego rodzaju konkurencja przedwyborcza wśród sjonistów przynieść może tak znaczne rozbiście się głosów żydowskich, że przyszły sejm może nie posiadać głosów żydowskich lub minimalną ilość.

Głos Francuza w sprawie niebezpieczeństwa niemieckiego

PARYŻ. (PAT). — Dwutygodnik „La Revue des deux Mondes” ogłasza artykuł p.t. „Rozbiście Niemiec po ewakuacji Nadrenji”, który w prasie wczorajszej wieczornej i dalszej porannej wywarł ogromne wrażenie, niezwykły bowiem jest rzeczą, ażeby poważny ten dwutygodnik, o charakterze raczej akademickim, poświęcał się jakiemukolwiek zagadnieniu chwili obecnej. Trzeba, ażeby zagadnienie to było rzeczywiście doniosłe.

Do takich zagadnień należy problemat rozbrojenia który omawia autor, podpisujący się trzema gwiazdkami, a który — według dziennika „La Victoire” — powinien być — sążnąć ze ścisłości przytoczonych przez niego danych — wybitnym specjalistą w kwestjach wojskowych, jednym z wyższych przedstawicieli armji francuskiej. Autor ten wskazuje: na zasilenie kadry oficerskiej obecnej armji niemieckiej, złożonej włącznie ze szlachty, jak i armja cesarska. Oficerowie ci niedostępi są wszelkiemu ruchowi demokratycznemu. To samo można rzec o żołnierzach, którzy starannie są do bierani. Armja ta nie podlega wcale kontroli parlamentu. Przynajmniej jej kredyty, których żąda drogą różnych tajemniczych manipulacji. Poświęca ona przynajmniej kredyty na tworzenie olbrzymich zapasów amunicji.

Od chwili opuszczenia Nadrenji przez wojska francuskie prowadzi się metodyczną kampanję na rzecz zmiany statutu wojskowego, zakreślonego przez traktat wersalski. Organizacja wojskowa rosyjska znajduje się w rękach oficerów niemieckich, rekrutujących się z posród specjalistów różnych rodzajów broni, którzy zajmują się jej zbrojeniem i ćwiczeniem. Wreszcie wskazuje, że wojna wybuchnie na granicy polsko - niemieckiej z Polską o korytarz pomorski, gdyż Niemcy nie dopuszczają myśli, aby granica polska znajdowała się o 130 km. od Berlina i aby Prusy Wschodnie oddzielone były od reszty Niemiec przez korytarz i znajdowały się na lasce Polaków. Gdybyśmy pozwolili sztabowi generalnemu niemieckiemu przypuszczać, że nie pospieszymy z pomocą Polsce — konczy autor artykułu — Niemcy i Rosja rzucą się na nią natychmiast.

B. Min. Skujeniek o sporze polsko-litewskim

RYGA. (PAT). Dyrektor biura statystycznego, były minister spraw wewnętrznych B. Skujeniek udzielił przedstawicielowi pisma „Pirmdiena” wywiadu.

Na zapytanie, czy któreś z państw sąsiednich zagraża niepodległości Litwy, odpowiedział: Żadne z państw powstałych po wojnie nie zagraża naszej niepodległości. Jeżeli chodzi o Rosję, to — jak już wypowiedziałem się w sejmie — wojsko litewskie jest poto utrzymywane, ażeby przeciwstawić się niebezpieczeństwu, które nam zagraża ze strony Rosji sowieckiej. Biorąc jednak pod uwagę stosunki, panujące w chwili obecnej w Rosji sowieckiej, nie wydaje się możliwe, aby Rosja wszczęła jakieś kroki agresywne.

Ze strony Niemiec w chwili obecnej niebezpieczeństwo nie grozi. Na zapytanie, gdzie na Łotwę szukać sprzymierzeńców, odpowiedź brzmiała: Państwa skandynawskie w razie konfliktu najprawdopodobniej zachowują swą neutralność. W razie poważnego konfliktu interesy państw bałtyckich i Polski będą jednakowo zagrożone. Jeżeli, dajmy na to, Niemcy i Rosja będą starały się zrealizować swoje plany agresywne i Warszawa będzie zagrożona, to ten samem i Rydze będzie groziło niebezpieczeństwo i naoklwrót.

Na zapytanie, czy konflikt polsko - litewski szkodzi nowopowstałym państwom, p. Skujeniek odpowiedział: Spór polsko - litewski jest najboleśniejszym zagadnieniem politycznym w państwach bałtyckich i utrudnia wyznaczenie wspólnego frontu w wielu zagadnieniach politycznych a także znacznie utrudnia położenie ekonomiczne.

Mówiąc jedynie o sojuszu lotewsko - litewskim, p. Skujeniek stwierdził, że taki sojusz w żadnym wypadku nie może zabezpieczyć niepodległości ani Litwie ani Łotwie.

Warunkowa pożyczka dla Niemiec

NOWY YORK. (PAT). Lee Higginson zakomunikował, iż grupa międzynarodowych domów bankowych postanowiła udzielić kredytu Niemcom w wysokości 125 milionów dolarów, pod warunkiem że Reichstag przyjmie odpowiednio pos tanowienia ustawowe, upoważniające rząd do zaciągnięcia kredytu i przewidujące plan amortyzacyjny.

Trzecie zwycięstwo Sztekkera

BUDAPEST. (PAT). W zawodach zapasniczych o mistrzostwo świata Sztekker pokonał Sachs - Schneidera, atletę niemieckiego.

OBYWATELE!

Był i istnienie Polski jest zagrożony!

Od zewnątrz cychają na ras odwieczni wrogowie, a od wewnątrz jesteśmy rozszarpywani przez partje polityczne i waśnie.

Tylko jedność i silna władza może nam zapewnić utrzymanie wolności zdobytej ofiarą krwi najlepszych naszych synów.

Do tego dąży Bezparytny Blok Współpracy z Rządem w Wilnie.

Wypełnijcie więc swój obowiązek obywatelski i składajcie ofiary na fundusz wyborczy Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Bezparytnego Bloku Współpracy z Rządem w Wilnie.

Wpłacać można na konto P. K. O. Nr. 81891 Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego w B. B. W. R. w Wilnie. we wszystkich urzędach i agenturach pocztowych.

S K A D N I E M A P O W R O T

S K A D N I E M A P O W R O T

S K A D N I E M A P O W R O T

S K A D N I E M A P O W R O T

W HELIOSIE

Dziwne zaiste na polskim bruku rodzą się bajeczki. Niedawno z okazji otwarcia sekcji polskiej na Międzynarodowej Wystawie w Wenecji jeden z poczytnych dzienników krakowskich zamieścił alarmujący artykuł pod tytułem „Występ bezbożników w Wenecji”, mieszący z błotem organizatorów tej sekcji i dopatrujący się w drzeworycie p. Bogny Krasnodębskiej „Ukrzyżowanie” próby zozydzenia postaci Chrystusa Pana. Anonimowy autor artykułu zagroził Polsce interwencją sfer watykańskich a organizatorów nazwał „bolszewikami-bezbożnikami”.

Mięgło parę tygodni, zanim inny dziennik tym razem warszawski sposterzył, że o tej sprawie „donosiły gazety” i w przywołanym coprawda tonie ale równie bezwzględnie rozpisal się na temat „incydentu polsko - we-neckiego” oraz braku „smaku religijnego” organizatorów sekcji polskiej w Wenecji.

Jednym słowem skandal... zwłaszcza iż w drugim dzienniku została zapowiedziana interwencja władz centralnych rzymskich w Ministerstwie Oświecenia w Warszawie o usunięcie drzeworytu inkryminowanego z wystawy. Zatem interwencje watykańskie i włoskie, afera dyplomatyczna, niemal narażenie dobrych stosunków między państwowych i to wszystko z powodu p. Bogny Krasnodębskiej.

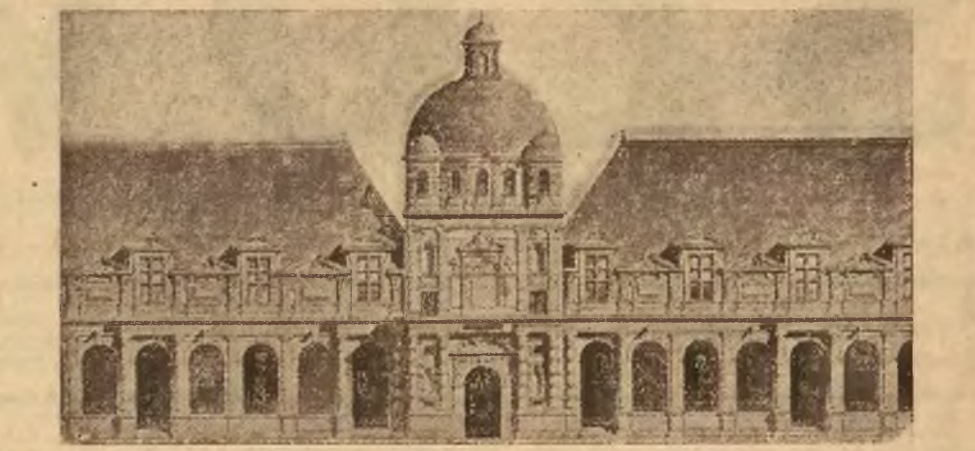
Naturalnie zwróciliśmy się do naszych Ambasad przy Watykanie i Kwirynale, aby dowiedzieć się coś niecoś o owych interwencjach i okazało się, że nie tylko nie wiadomo o jakichś krokach urzędowych, ale że wogóle żadnego incydentu nie było. A więc, że pierwszy artykuł jest obja-

wem warcholstwa a drugi łatwowier-nem opieraniem się na tem karygod-nem warcholstwie czynników niepo-wołanych, samozwańców Katonów. Nikomu z Włochów, których tysiące odwiedza codziennie Wystawę w Wenecji, nie przyszło nawet na myśl protestowania przeciwko drzeworytowi p. Krasnodębskiej, którego wartość artystyczną można poddać dyskusji technicznej, ale któremu żadnego zarzutu nie można postawić z punktu widzenia — „podobna nam się to wyrażenie — „smaku religijnego”.

Zresztą drzeworyt ten wisiał przez długie miesiące na wystawie „Rytu” w Warszawie w 1929 roku i na Wystawie PEWUKI w tymże roku w Poznaniu. Więc jeżeli Włosi mają nieco przytępiony „smak religijny” może z powodu pierwsiaków pogańskich, jakie do dziś dnia pozostały w ich duszy, to czyż można przypuścić takie same przytępienie u Polaków, których tysiące widziało inkryminowany drzeworyt w Warszawie i w Poznaniu.

Nie chodzi nam o panią Krasnodębską, której nie znamy, a jedynie o problemat „niesmaku”, jaki naturalnie budzi fakt, że prasa polska gości tak często elukubracje przygodnych współpracowników, którzy tyle cynicznej odwagi nie mają, aby zarzuty stawiane podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem. Incydent, którego nie było, dzięki czyjeś anonimowej złości woli skrzywdzić ludzi, którym należy się wdzięczność za urządzenie sekcji polskiej omówionej dotąd przez 10 krytyków najpoważniejszych pism włoskich, rzymskich i prowincjonalnych.

W życiu politycznym Włoch ma-



XXVII. Renesans francuski. Promieniowa-nie sztuki Odrodzenia włoskiego na kraje ościenne daje się zauważyć dopiero pod koniec XV-go wieku, gdy sztuka ta w swej ojczyźnie dochodzi do zupełnej dojrzałości. O ile jednak renesans we Włoszech miał, jak to już zaznaczaliśmy, korzenie bardzo głęboko tkwiące w psychice narodu i mógł być istotnie uważany za wskrzeszenie niewygasłej jeszcze tradycji antycznej, to tyle, przeszczepiony na inny grunt, był tam prądem całkiem nowym, zupełnie ob-cym, nie popartym nawet naocznie wzora-mi pomników architektury rzymskiej, jak-że Włosi mieli wokół siebie. To też re-nesans w innych krajach występuje jako „nowinka”, importowana przez dwory kró-lewskie i magnackie na podłożu rozwi-jującej się w sferach wyższych kultury hu-manizmu, z pobudek poniekąd intelektual-nych i abstrakcyjnych. Artysty włoscy, powoływani na dwory królewskie, stają się pionierami tej nowej sztuki, lecz trafiają na odmienne w każdym kraju trady-cje artystyczne, w znacznej mierze a ze zdumiewającą subtelnością podporządkow-ują się panującemu nastrojowi i tworzą dzie-ła, odbiegające znacznie od pierwowz-ów włoskich. W ten sposób renesans w każdym kraju ma oblicze odmienne, tworząc syntezę kultury łacińskiej i wło-skiej z psychiką miejscową, i przeto zasłu-guje słuszenie na określenie odrębnego stylu.

Do Francji renesans dociera około 1500-go r. spotykając się tam z bujną jesz-

cze i pełną sił żywotnych sztuką gotycką. Przez całe pół wieku do r. 1550-go, krzyżują się te obydwa kierun-ki, dając przedziwny spłot motywów go-tyckich z renesansowymi, co określamy ja-ko renesans wczesny we Francji, i dopie-ro w drugiej połowie tego wieku echa gotyku milkną, pozostawiając jednak po sobie tradycję wysokich, stromych da-choch, we Włoszech nieznanych zupełnie.

Architekci francuscy, przetwarzając sa-modzielne wzory włoskie, tworzą inną interpretację form klasycznych i wpro-wadzają n. p. nową formę kolumny, w której trzon składa się naprzemian z czę-ści okrągłych i kwadratowych. Rozwinięty renesans francuski, obejmujący okres od r. 1550 do 1620, buduje prawie wyłącznie pałace królewskie i magnackie (Louvre i Tuilerie w Paryżu, zamki w Chambord, Chantilly, Ecouen i w. i.), natomiast archi-tektury kościelnej z tego czasu niema prawie zupełnie. W pałacach i zamkach okna i portale otzrymują bogate obramienia, ściany ozłconowane pilastrami i gzymsami, a dach nadaje akcent główny, nietylko swą wysokością, ale bardziej jeszcze bogatą dekoracją szczytów i okien poddasznych (t. zw. lukarn). Do najwybitniejszych przed stawicieli architektury francuskiej tej epoki należą: Pierre Lescot (twórca fasad (Lo-uvre’u), Philibert de l’Orme (autor przed-stawionej na ilustracji fasady Tuilerji), Jean Bulant i w. i. (—) prof. J. Klos.

Na głębokości 150 metrów pod wodą

PODRÓŻ W GŁĘB MORZA W STALOWYM”HELMIE. — CIEKAWOŚĆ RYB — NAJ- NOWSZE ZDOBYCZE TECHNICZNE NA USŁUGACH CZŁOWIEKA

Nie od dziś człowiek stara się wydrzeć morzom tajemnice ich głębin przy pomocy dzwonów nurkowych, których zakres zasto-sowania zwiększa się z każdym prawie rokiem.

Poprzednio ograniczono pracę nurków ściśle do celów praktycznych. W ostatnich jednak latach przy pomocy dzwonów nurkowych przeprowadza się naukowe bada-nia głębin a nawet dna morza. Już dotych-czasowe wyniki tych prac wykazały, że podmorskie złoża złota, diamentów, wszel-kiego rodzaju kruszców, węgla i innych są o wiele bogatsze niż na ziemi. Przebo-gatą jest również fauna i flora podmorska. Przy pracy w głębinach morza nurek postępuje się przyrządem t. zw. spektog-rafem.

Soczewka instrumentu jest zwykle umie-szczona na przodzie specjalnie w tym celu skonstruowanego stalowego cylindra. Ob-serwator zajmując w nim miejsce, mając tuż serwerat twarzą potężną soczewkę. Po ostat-kiem sprawdzeniu działalności aparatu, przewodów, elektryczności i t. d. dzwon nurkowy zanurza się w głębiny. Nurek ob-serwator wyposażony jest w najrozmaitsze przyrządy umożliwiające mu porozumienie się z powierzchnią morza. Dzwonki i linki sygnałowe, telefon a nawet aparat Morsego są do jego dyspozycji.

Chwilowo człowiek zapomina, że znajdu-je się pod powierzchnią wody. Spostrzeżać to dopiero gdy ryby za-czynają przewijać się tuż przed oczyma ob-serwatora. Ciekawość ryb jest tak wielka że zatrzymują się przy soczewce, liżąc ją pyskiem. Niewątpliwie niesamowite wra-żenia, doznaje obserwator, widząc nagle rozwarła przed sobą paszczę podmorskiego potwora.

Przed spektografem przesuwają się coraz to nowe gatunki ryb. Stalowy dzwon za-nurza się powoli w głębinę morską. Na głą-

bokości 120 metrów krąg widzenia wyno-si za ledwie jeden metr.

Przy 150 metrach panuje najzupełniejsza ciemność. Równocześnie daje się odczu-wać wewnątrz stalowego cylindra dotkliwy zimno, które stara się pokonać elektryczny wszystkich zmysłach człowieka nawet syk aparatu elektrycznego; przemienia się w piekły. Śmiertelna cisza cięża jak ołów na potężnym szum.

Śluch z powodu naprężenia nerwów staje się z każdą chwilą wrażliwszy. Nagle w ciemności nocnej pojawia się kilka jasnych punktów. Rosną one w mgnieniu oka i ob-serwator z przerażeniem zauważa że są to świecące ryby, które równie szybko znikają. Niektóre posiadają organa świe-czenia, doznaje obserwator, widząc nagle przylęgające w dali gromadami czynną wra-żenie podmorskiej „drogi mlecznej”.

Jeśli obserwator skieruje na nie reflek-tor światła ich błędnie i widać tylko kontu-ry ryb otoczone mglistą jasnością. Niektóre zatrzymują się jakby oślepienie siłą światła reflektora. Krąg widzenia zwięk-sza się do 50 metrów, a woda nabiera koloru niebieskiego.

W medycy czasie zimno w stalowym cy-lindrze staje się nie do wytrzymania. Po-zostaje jedna tylko rada — ucieczka w górę. Lekkie nacisnięcie guzika elektrycznego i potężny cylinder stalowy zaczyna się pow-oli wydobywać z głębin. Jasność przy-biera z każdym metrem na siłę, aż osta-tecznie pełne światło słońca zwiastuje nur-kowi powierzchnię morza.

Popierajcie L. O. P. P.

Francja zmniejsza się a Włochy potęż-niją liczbowo. Zadna wyższa polity-tyka nie pomoże, chodzi o to, aby Francja zrozumiała, że jeżeli swym uporem rzuci Włochy w objęcia Niem-ców, które z nią kokietują a czekają /jedynie na chwilę odpowiednio do po-rachunku, to kto na tem istotnie straci, tylko Francuzi. A więc decydującą rolę odgrywa jedynie kwestja czasu.

Wiąże się ta burza o jakiejś mó-wiliśmy z sytuacją powyborczą w Niemczech. Hitler oczkuje w stronę Faszystów, zaprzysięga, że myśli o rewindykacji „kurytarza” etc., ale że naradzie przynajmniej nie uważa za stosowne mówić o Południowym Ty-rolu i o Niemcach z nad Adygi, aby nie mieć przyjaźni włosko - nie-mieckiej. Są tutaj tacy, co temu wier-zą i potwarzają, jak za panią matką, wyczuwają palcecz o potrzebie rewizji traktatów powojennych i naprawienia niesprawiedliwości. Nie zwracają oni uwagi na to, że Niemcy mówią o po-czątku rewizji, ale nie o jej ramach i że wszelkie rewizje są żarazliwe a żarazą mogłoby i do Brennero do-trzeć. Szczególnie premier Mussolini zanadto dobrze zna stosunki i, pozwa-lając pismakom na wypowiadanie się na ten temat, nie da się chwycić na lep słodkich słówek Hitlera. Trakta-ty nie są wieczne, jak słusznie powie-ścił p. Grandi w Warszawie, ale mogą i powinny być trwałe. Niemcy zanadto celują w prokurowaniu nie-trwałości traktatów aby im zawierzyc można było, zwłaszcza iż mówią tak dużo o rewizji nie przeprowadzając rewizji własnych stosunków do państw ościennych.

Leonard Kociemski

Za murami Centralnego więzienia w Kownie

OPOWIEŚĆ SKAZANCA.

Jeden ze zwolnionych z więzienia kowienkiego jenców Polaków opowiada nam co się dzieje za murami tego więzienia.

OKOŁO 300 BOLSZEVIKÓW I 70 POLAKÓW.

W tej chwili znajduje się w murach centralnego więzienia kowienkiego około 1400 osób w tej liczbie 70 Polaków. Mniej więcej 300 osób to komunisty i t.z.w. „płeczkajtisowcy” osadzeni masami w więzieniu za czasów Voldemarsa. Resztę stanowią przez epokę kryminalni. W liczbie politycznych więźniów Polaków znajdują się 3 kobiety. Wogóle więzienie jest przepięknie ponieważ gmiec nie był obliczony na tak wielką ilość ludzi. Stwarza to warunki lokalowe oplakane. Polityczni siedzą po 20 osób w jednej celi, a kryminalni po 25, podczas gdy cała przeczona jest zaledwie na 14 osób. Jeszcze gorzszą sprawą jest z przadzkami. Mały dziedziniec na którym przadki te zawy czają się odbywają może pomieścić zaledwie znikomą ilość osób. Dotychczas więźniowie korzystali z godzinnej przechadzki dziennie. Na małym placu grupowało się około 100 osób i według słów naszego informatora w takim ścisłu nie podobna było prawie zżyczyć świeżego powietrza. Coraz bardziej zwiększająca się ilość więźniów spowodowała, że i ta godzina została cofnięta, i zastąpiona pół godziną dziennie Administracja więzienną krok ten umotywowała tem, że więźniowie zarówno polityczni jak kryminalni nie powinni kontaktować podczas przechadzek z komunistami i z nimi rozmawiać.

OKROPNE WARUNKI HYGIENICZNE.

Warunki higieniczne i odżywianie więźniów jest największą boleścią skazanców. Naczelnym lekarzem więzienia jest żyd, niejaki Zacharyna, człowiek równie nerwowy, prędki jak niedbali i bezwzględny. Przeważnie ideo skarg i prób odrzucza ze słowami: „symulantas”. Nie było wypadku ażeby chciał pomóc któremu z chorych naprawdę ciężiej

więźniów. Klasyczna jest jego operacja, jaką zrobili Polakowi nazwiskiem Kłapa. Chory ten wymagał operacji na hemoroidy. Operacja ta zrobiona była na tyle niedbale i na przędcie, że po kilku dniach wnętrzości niezszczęśliwego okazały się zupełnie zanieczyśczone i więzień zmarł. Naczelnym lekarzem nawet podczas operacji nie posługują się fachowymi pomocnikami a zwyczajnymi więźniami.

Odżywianie więźniów jest naogół złe. Otrzymują oni wprawdzie po 600 gr. chleba dziennie, ale najczęściej źle wypieczoną. Poza tem na obiad strasznie przekwaszoną kapustę i buraki, a wieczorem szary groch. Od kwasu kapuścianego większość więźniów choruje na katar żołądka. Drugą chorobą najbardziej rozpowszechnioną są suchoty.

NACZELNIK SZAKAUSKAS ZABROŃ NIĘ MÓWIĆ PO POLSKU.

Ogólna sytuacja pogorszyła się jeszcze znacznie gdy ustąpił dotychczasowy naczelnik więzienia Rejkała, a na jego miejsce mianowany został niejaki Szakauskas. Przedwzyskiem odbiło się to na temperaturze w celach opalanych torfem. Naczelnik lustrując cele zabraniał widać palta, twierdząc, że jemu jest ciepło, gdy chodzi w jednym tylko mundurze, przeto i więźniom nie straszę się nie stanie w takiej temperaturze. — Nowym zupełnie zarządzeniem było zabronienie używania języka polskiego podczas widzenia się z rodziną. — Dlaczego...? Nie wolno! Albo po litewsku, albo — po rosyjsku. Represje tego rodzaju zależały oczywiście w znacznej mierze od dobrej woli dozorców więziennych. Znany był wypadek, gdy niejaki Jabioński siedzący już 8 lat, za rozmowę z ojcem po polsku skazany został na 3 dni karceru.

POMOC SPOŁECZENSTWA POLSKIEGO.

Komitet Polski na czele którego stoi p. Czarnocka w miarę możliwości pomaga nieszczęśliwym jencom. Od czasu do czasu do

starczą się im bielizną i ubraniami, tytoni, dzenie. Dostarczane są również więźniom Polakom książki polskie, na czytanie których administracja więzienia zezwala. Procz tego więzienie dostarcza więźniom książki, ale wyłącznie w języku litewskim. Czytanie jednak jest bardzo utrudnione ponieważ w celi posiadającej około 6-ciu metrów sześciennych powierzchni, pali się jedna lampka elektryczna mocy 16 świec, umieszczona w górze pod sufitem.

Więźniowie polityczni nie są prowadzeni na żadne roboty, procz tego nie dostarcza się im żadnej pracy w warsztatach. Okropnie to ciąży na psychicznym stanie skazanców. Płyną tygodnie, miesiące i lata i ciągle, ciągle ta sama cela, te same napół wilgotne mury więzienne.

Przechodzień pod autobusem.

W dniu 12 bm. na placu Katedralnym został przejechany przez autobus linii nr. 1 nr. 14012 Okulewicz Józef, lat 60 (miejsca zamieszkania brak), który doznał złamania lewej nogi, oraz 3 żeber. Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło Okulewicza do szpitala św. Jakóba. Autobusem kierował szofer Busia Władysław, Marcowa 7.

Odwołanie skradzionych rzeczy.

Polica ustaliła, że kradzieży bielizny wartości 250 zł. w dniu 7 bm. w ul. Sawickiej Luby, Gaona 14, dokonał Wilon Mojżesz, zam. w tymże domu. Wilon część rzeczy rozsprzedał sam zaś wyjechał do Górnika. Część rzeczy znaleziono u Lewin Chana, Piwna 4 i Węgieł Wiery, Ostrobramska 18. Rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Ujęcie poszukiwanego.

Poszukiwany Bolesław Wojejszo, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany przez 3 komisarza P. P. jako oskarżony o kradzież.

Znany awanturnik Wolański zranil policjanta.

W niedzielę wieczorem na ulicy Mickiewicza w pobliżu placu Łukieskiego policjant III kom. Siwicki usiłował zatrzymać awanturnika, który osobiście jak następnie okazało się J. Wolańskiego (Zamkowa 17). W czasie zamieszkiwania Wolański zdołał obalić policjanta i wybrany z pochwy bagnetem zadał ciężki cios w okolicę brzucha.

Rannego odwieziono do szpitala św. Jakóba, Wolańskiego zaś aresztowano przy pomocy innych policjantów. Sprawca porażenia Wolański jest znanym policji awanturnikiem i przestępcą, osadzenie którego w więzienie na czas dłuższy pozostaje wprost koniecznością.

Defraudanta z „Przeznaczenia” ujęto pod Oranami.

Przed kilku dniami wozny tow. ubezpieczeń „Przeznaczenie” Zemałitis zdefaudował podjętą w banku 8 tysięcy złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku, kierunku.

Poszukiwana wszczęta za defraudantem.

Nie daly narazie rezultatów i dopiero wczoraj nad ranem Zemałitis został aresztowany w pobliżu Oran w czasie gdy usiłował uciec do Litwy.

Przy zatrzymanym znaleziono większą część przywłaszczonych pieniędzy.

— Kradzieże. Drodzidzi Wincentemu, Kwiatowa 5, podczas jego nieobecności za pomocą dobranej klucza skradziono z mieszkania garderobę damską i męską oraz 190 zł. gotówką w różnych banknotach. Ogólne straty wynoszą 1370 zł.

Blender Gerson. Straszna 7 skradziono 700 zł. gotówką z anie zamkniętej szafy.

Z mieszkania Lachowiczowej Elżbiety, Witebska 11, w nocy z 10 na 11 bm. dokonano kradzieży futra męskiego, pokrytego czarnym sukniem, które było własnością Frackiewicza Kazimierza, zam. w maj. Janopol, pow. Świąciański, oraz kożuska damskiego. Straty wynoszą 560 zł.

Rutkowskiej Apolonji, Kalwaryjska 62, skradziono różną garderobę męską oraz bieliznę na ogólną sumę 500 zł.

Podrutek. W bramie domu nr. 9 przy ul. Ostrobramskiej znaleziono podrutek płci żeńskiej w wieku około 1 roku. Przy podrutku znaleziono kartkę: „Subocz, dom Dzieciątka Jezus SS. Miłosierdzia, Podrutek u-mieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

RADJO WILEŃSKIE

WTOREK, DNIA 14 PAZDZIERNIKA 1930
11:58: Czas.
12:05 — 13:10: Muzyka z płyt gramof.
13:10: Komunikat meteor.
15:50 — 16:10: Tr. z Warsz. Odczyt pedagog.
16:10 — 16:15: Program dzienny.
16:15 — 17:15: Muzyka z płyt.
17:15 — 18:45: Tr. z Warsz. Odczyt i koncert.
18:45 — 19:00: Kom. Związku Młodzieży Rzemieślniczej.
19:00 — 19:10: Program na środę i rozsm.
19:10 — 19:25: Tr. z Warszawy. Feljton Marjuszka Maszyńskiego.
19:25 — 19:35: Muzyka z płyt.
19:35: Tr. z Warsz. Pras. dziennik radiowy, Opera z Poznania i komunikaty.

Pierwszy polsko-amerykański film dźwiękowo-spiewny
Rewia Hollywoodu
W rolach głównych Hanka Ordówna, Karol Hanusz, John Gilbert i Buster Keaton.
Wkrótce w kinie „HOLLYWOOD”

WYSZŁO Z DRUKU
PRAWO CYWILNE
obowiązujące na Ziemiach Wschodnich (tom X Zводу Prawa Rosyjskiego) w nowym, uzupełnionem opracowaniu sędziów J. Kozłowskiego i W. Szwajskiego. Cz. 1 str. 544 w opr. zł. 20.— Skład Główny w księgarni K. Rutkiewicza w Wilnie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pianina
najszlachetniejszej wszechświatowej firmy „ERARD” oraz „BETTING” i „K. i A. FIBIGER”
uznane za najlepsze w kraju (na Targach Północnych nagrodzone Wielkim Złotym Medalem) sprzedaje na dogodnych warunkach Kijowska 4 Abelow.

Teoria d-ra Embdena

Dlaczego umieramy? Na czem polega tajemnica śmierci? Na ten ponury problemat odpowiada frankfurcki prof. Embden. Oto umieramy wskutek... zmeżenia.

Mięsień naszego organizmu, podporządkowane rozkazom centralnego systemu nerwowego, pełnią właściwie sobie funkcje, męczą się. Zmeżony mięsień podobny jest do mięśnia martwego, ale po odpooczynku znów może wykonywać swoją pracę. Ponieważ jednak odpozynek tkanek nie jest całkowity, przeto proces zmeżenia powoduje stopniowe obumieranie organizmu ludzkiego. Chcąc być ściślij, należy stwierdzić, że śmierć towarzyszy nieprzerwanie caemu życiu. Równoległe do narodzin klateczek organicznych i tkanek, do ich komplikacji i rozwoju, równoległe do tych zjawisk życia, postępują procesy śmierci, rozkładu. Ginią czere wone ciała krwi, rozpadają się klateczki, staczają się poszczególne organy, umierają nawet przy życiu całego organizmu — poszczególne części, — jak np. wypadają włosy i zęby.

Są to wszystko objawy towarzyszące nam śmierci. Objawy te, w miarę postępu czasu, stają się coraz bardziej widoczne, aż wreszcie prowadzą do tego, co czeka każdego człowieka — do nieuniknionej śmierci. Ludzie przeważnie żyją tak, jakgdyby mieli żyć wiecznie, a przecież „kres wędrówki” czeka ich nieuchronnie. Muszą odejść, muszą pozostawić miłe i drogie sobie osoby żonę, dzieci.

Jest sposób, aby katastrofalne skutki tego rozstania się zgiadzić, aby rodzina nie wpadała w nędzę.

Ubezpieczenie życia. P.K.O. zabezpiecza rodzinie dalszą egzystencję, po śmierci żywiciela każdy rozumny i przemyślny ojciec rodziny łatwo zrozumie konieczność i obowiązek ubezpieczenia życia w P.K.O. na rzecz swojej rodziny.

Z SĄDÓW

MILĘ SĄ ZLEGO POCZĄTKI...

Nikt zapewne nie pochwali zalecania się do cudzych narzeczonych, nie znaczy to jednak aby w wypadku, kiedy fakt taki „zaistnieje” brać kolek i walić przez nie uwodząciela.

Są inne sposoby zwrócenia uwagi intruza na niestosowność zachowania się. Są, na pewno, nie znał ich jednak Franciszek Malyno ze wsi Maliszki to też kiedy na zabawie u sąsiada M. Towajczyka jeden z młodzieńców Antoni Walicki zaczął umiadać się do jego narzeczony zruć się do bicia.

Bitwa zakończyła się smutnie. Walicki padł uderzony po głowie, a za kilka dni zmarł.

Zabójcę aresztowano a sprawę przekazano władzom sądowym.

Sąd Okręgowy skazał krewkiego młodziana na 6 lat ciężkiego więzienia, a Sąd Apelacyjny uznał, że okoliczności łagodząca było wyzywające zachowanie się zmarłego i stan psychiczny oskarżonego i wyrok zgiadził. Malyno posiadał przez trzy lata w więzieniu zamio mającem dom poprawy.

SPORT

OGNIŚKO POKONANE SROMOTNIE

Niedzielny mecz drużyn Ogniska i 42 pp. z Białogostoku oczekiwany był z zainteresowaniem gdyż w razie zwycięstwa Ogniska można jeszcze było myśleć o zdobyciu mistrzostwa grupy.

Wilni dałoby to plus w postaci kilku ciękawych meczy między okręgowymi i to w dodatku z najlepszymi drużynami.

Niestety spotkanie zakończyło się porażką fizyczną i moralną.

Malo tego, że Ognisko przegrało w stosunku 5:1 ale jeszcze na domiar złego bezprzykładne zachowanie się jednego z graczy Ogniska spotęgowało złe wrażenie odniesione z meczu.

Należy się spodziewać że pana tego nie zobaczymy więcej na boisku, a ponadto kierownictwo Ogniska musi się wziąć energicznie do zaprowadzenia dyscypliny w szeregach swoich graczy.

Przebieg meczu wypadł dość ciekawie. W początkach gry Ognisko było drużyną równorzdną, a nawet byłoby momenty, że tylko dzięki braku szczęścia nie zdobyło trzech bramek.

Po przerwie sytuacja zmieniła się wyraźnie na korzyść gości — znacznie lepiej zgranych i lotniejszych. Wilnianie przegrali zastrzeżenie jednak stosunek bramek powinien być inny.

Z drużyny gości specjalnie wyróżnił się centr napadu, doskonały biegacz, obdarzony silnym strzałem, pozatem cała drużyna grała równo. W Ognisku b. dobrze wypadła gra b. obrońcy Pogoni Kozłowskiego i pomocnika Gasztowta. Pozostali grali poniżej własnych możliwości. Sędziował p. Pański z Grodna, oraz na bocznych liniach (co należy podkreślić z uznaniem) por. Herholdt i p. Franka.

Publiczności malo. Dziś i jutro Makabi rozgra dwa mecze z 1 pp. leg. Osman.

PILKA NOŻNA ISTNIAŁA JUŻ NA 300 LAT PRZED NARODZENIEM CHRYSYSTUSA

Anglicy są bardzo dumni z tego, że pro dują Europie we wszystkich prawie sportach, pozatem uważają się za wynalazców cey twórców sportu piłkarskiego. Ostatnio pewien uczoney angielski Gilles odnalazł szereg starożytnych manuskryptów, z których wynika, że sport piłkarski uprawiany już był w Chinach na 300 lat przed naszą erą.

Protokotorem piłki nożnej w Chinach był wówczas cesarz Tseng-Ti. Gracze ówczesnej reprezentacji musieli jednak wyczerzyć wszystkie swoje siły, aby wygrać, w przeciwnym razie bowiem wszystkim graczom groziła nieubłagana chłosta.

W szczególności poleżeniu są obecnie nasze reprezentacje, które mogą spokojnie przegrwać. Poza okrzykami publiczności nie im nie grozi.

Biedne Ognisko po niepowodzeniach w Warszawie, musiałoby obecnie kurować swoich graczy.

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU. CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?
Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

JUŻ CZAS!



Stulecie gminy staroobrzędowej w Wilnie

DZIS OBCHODZONE BĘDZIE UROCZYSCIE.

Dzisiaj, jako w setną rocznicę powstania w Wilnie gminy staroobrzędowych liczne rzesze wyznawców Cerkwii staroobrzędowej obchodzie będą to niezwykłe święto.

Główna część programu obchodu odbędzie się w świątyni na Nowym Świecie, gdzie też odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo.

Nieależnie od tego jutro obradobędzie w Wilnie ogólnopolski sobór staroobrzędowy.

Na uroczystości te przybyli liczn

Lotnicy balonu „Poznań” wracają z Mińska

W wyniku porozumienia z Sowietami granicą sowiecką mają być w dniu dzisiejszym przewiezieni z Mińska na grali oni dwaj lotnicy polscy którzy wylądowali onegdaj na balonie „Poznań” za ni

Aresztowanie trzeciego mordercy z ul. Popławskiej

W toku dalszych dochodzeń w sprawie morderstwa dokonanego na osobie Kolołzin Franciszki przy ul. Popławskiej zostało stwierdzone, że prócz wnuka Kolołzina i jego kolegi brał udział w morderstwie jeszcze Ignacy Michalowski, którego w ub. niedzielę wieczorem ujęto w chwili gdy wychodził z domu nr. 4 przy ul. Garbarskiej. Michalowski w chwili gdy usiłowano go zatrzymać chciał uciec lecz po krótkim posigu został ujęty.

Tragiczne zajście przy ul. Tartaki

Wczoraj w dzień 23 letni J. Berhold (Tartaki 19) po powrocie do domu poprzczął się z ojcem, który zarzucił mu lekkomyślność i tak dalece przejął się słowami ojca, że wybiegł do sąsiedniego pokoju i strzelił sobie w głowę.

Na odgłos strzału ojciec Berholda pośpieszył do pokoju syna i widząc go leżącego w kałuży krwi również chciał popelnić samobójstwo. Kolega mordercy Berholda, który był mimowolnym świadkiem całego zajścia w ostatniej chwili obezwładnił starca i odebrał mu rewolwer, uniemożliwiając w ten sposób zamach. Rannego Berholda, odwieziono w stanio b. ciężkim do szpitala św. Jakóba.

WIEŚCI PRZEDWYBORCZE

ZEBRANIA WYBORCZE BBWR W WILNIE.

W niedzielę odbył się wiec kobiet przy ul. Ponarskiej nr. 55 zorganizowany przez przedstawicielkę Związku Pracj Obywatelskiej Kobiety p. Nadzieję Paszkiewiczównę. Zebrane licznie kobiety uchwaliły wziąć udział w akcji wyborczej Komitetu BBWR.

Jednocześnie przy udziale licznie zgromadzonych osób odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Wyborczego BBWR w dzielnicy Łosiówka przy ul. Trwałej nr. 43. Posiedzenie zagał p. Tunkiewicz wygłaszcając jednocześnie referat na temat sytuacji politycznej w kraju. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwaliłi powstanie Komitetu Dzielnicznego BB.

W niedzielę odbył się wiec kobiet przy ul. Ponarskiej nr. 55 zorganizowany przez przedstawicielkę Związku Pracj Obywatelskiej Kobiety p. Nadzieję Paszkiewiczównę. Zebrane licznie kobiety uchwaliły wziąć udział w akcji wyborczej Komitetu BBWR.

Jednocześnie przy udziale licznie zgromadzonych osób odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Wyborczego BBWR w dzielnicy Łosiówka przy ul. Trwałej nr. 43. Posiedzenie zagał p. Tunkiewicz wygłaszcając jednocześnie referat na temat sytuacji politycznej w kraju. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwaliłi powstanie Komitetu Dzielnicznego BB.

W niedzielę odbył się wiec kobiet przy ul. Ponarskiej nr. 55 zorganizowany przez przedstawicielkę Związku Pracj Obywatelskiej Kobiety p. Nadzieję Paszkiewiczównę. Zebrane licznie kobiety uchwaliły wziąć udział w akcji wyborczej Komitetu BBWR.

Jednocześnie przy udziale licznie zgromadzonych osób odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Wyborczego BBWR w dzielnicy Łosiówka przy ul. Trwałej nr. 43. Posiedzenie zagał p. Tunkiewicz wygłaszcając jednocześnie referat na temat sytuacji politycznej w kraju. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwaliłi powstanie Komitetu Dzielnicznego BB.

W niedzielę odbył się wiec kobiet przy ul. Ponarskiej nr. 55 zorganizowany przez przedstawicielkę Związku Pracj Obywatelskiej Kobiety p. Nadzieję Paszkiewiczównę. Zebrane licznie kobiety uchwaliły wziąć udział w akcji wyborczej Komitetu BBWR.

Jednocześnie przy udziale licznie zgromadzonych osób odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Wyborczego BBWR w dzielnicy Łosiówka przy ul. Trwałej nr. 43. Posiedzenie zagał p. Tunkiewicz wygłaszcając jednocześnie referat na temat sytuacji politycznej w kraju. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwaliłi powstanie Komitetu Dzielnicznego BB.

W niedzielę odbył się wiec kobiet przy ul. Ponarskiej nr. 55 zorganizowany przez przedstawicielkę Związku Pracj Obywatelskiej Kobiety p. Nadzieję Paszkiewiczównę. Zebrane licznie kobiety uchwaliły wziąć udział w akcji wyborczej Komitetu BBWR.

Jednocześnie przy udziale licznie zgromadzonych osób odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Wyborczego BBWR w dzielnicy Łosiówka przy ul. Trwałej nr. 43. Posiedzenie zagał p. Tunkiewicz wygłaszcając jednocześnie referat na temat sytuacji politycznej w kraju. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwaliłi powstanie Komitetu Dzielnicznego BB.

W niedzielę odbył się wiec kobiet przy ul. Ponarskiej nr. 55 zorganizowany przez przedstawicielkę Związku Pracj Obywatelskiej Kobiety p. Nadzieję Paszkiewiczównę. Zebrane licznie kobiety uchwaliły wziąć udział w akcji wyborczej Komitetu BBWR.

Jednocześnie przy udziale licznie zgromadzonych osób odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Wyborczego BBWR w dzielnicy Łosiówka przy ul. Trwałej nr. 43. Posiedzenie zagał p. Tunkiewicz wygłaszcając jednocześnie referat na temat sytuacji politycznej w kraju. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwaliłi powstanie Komitetu Dzielnicznego BB.

W niedzielę odbył się wiec kobiet przy ul. Ponarskiej nr. 55 zorganizowany przez przedstawicielkę Związku Pracj Obywatelskiej Kobiety p. Nadzieję Paszkiewiczównę. Zebrane licznie kobiety uchwaliły wziąć udział w akcji wyborczej Komitetu BBWR.

Jednocześnie przy udziale licznie zgromadzonych osób odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Wyborczego BBWR w dzielnicy Łosiówka przy ul. Trwałej nr. 43. Posiedzenie zagał p. Tunkiewicz wygłaszcając jednocześnie referat na temat sytuacji politycznej w kraju. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwaliłi powstanie Komitetu Dzielnicznego BB.

KRONIKA

WTOREK 14 Dział W. słońca o godz. 6 m 58
Kaliwsta Jutro Teresy
W. słońca o godz. 4 m 16

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE.

z dnia 12. X. 1930 r.
Ciężkie światło w mgn. 762
Temperatura średnia + 9
Temperatura najwyższa + 11
Temperatura najniższa - 7
Opad w milimetrach: —
Wiat: Południowo-zachodni
Prędkość: wzrost
Uwagi: pochmurno

URZĘDOWA

— Podziękowania za zyczenia. W związku z przesłaniem przez p. wojewodę wileńskiego zyczeniami z okazji 25-lecia kapitanstwa Kardynałowi Prymasowi Augustowi Hlondowi, p. wojewoda otrzymał od J. E. Prymasa Polski list, w którym w serdecznych słowach Prymas Hlond dziękuje za złożone powinszowanie.

MIEJSKA

— Posiedzenie komitetu rozbudowy. Jaki się dowiadujemy najbliższe posiedzenie miejskiego komitetu rozbudowy wyznaczone zostało na dzień 20 bm.

Na posiedzeniu tem rozpatrzone będą podane osób ubiegających się o przyznanie im pożyczek na przeprowadzenie remontów domów.

— Przygotowania do połączenia Altairi z ogrodami. Sprawa połączenia Altairi z kompleksem ogrodów miejskich posunęła się ostatnio o tyle, że utworzona została komisja, której zadaniem będzie opracowanie wytycznych do rozplanowania ogrodów i góry Bouffalowej.

Pierwsze posiedzenie wspomnianej Komisji wyznaczone zostało na dzień 20 bm. o godz. 7 w lokalu Magistratu.

— Magistrat przeprowadza nowe kanały. Wydział techniczny Magistratu projektuje przeprowadzenie 2 nowych kanałów, a mianowicie: przy zbiegu ulic Sucheji, Trynitarskiej i Antokolskiej i od Archangielskiej do Wróblei.

— Stan chorób zakaźnych w Wilnie. W przeciągu ub. tygodnia sanitarne władze miejskie zarejestrowały następujące wypadki chorób epidemicznych: tyfus brzuszny — 5, płonisty — 3, plicnica — 39, ospa wietrzna — 3, błonica — 5, odra — 5, róża — 4 i krztusiec — 6.

RÓŻNE

— Ze związku właścicieli średnich i drobnych nieruchomości miasta Wilna i woj. wileńskiego. Dnia 9 bm. odbyło się posiedzenie Rady Centralnej Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna. Na porządku dziennym było sprawozdanie Prezydium Rady Centralnej sprawa zapłaty uchwały Zarządów 2-eh dzielnic — Antokola Zarzeczca (z ogólnej liczby 7) o votum nieuiniłości przesowy Centrali p. dr. Skarbkiw.

Na zebraniu zjawili się prawie wszyscy członkowie Rady Centralnej. Po wysłuchaniu sprawozdania Prezydium i odczytaniu protokołów i dotyczących dokumentów Rada Centralna po ożywionej dyskusji uchwaliła: przyjąć wniosek p. Markula o wykluczenie z listy członków Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna p. Kuryłły Antoniego i p. Zaleskiego Józefa urz. sądu okręgowego za szkodziwą i destrukcyjną działalność w związku. Jednocześnie Rada Centralna uchwaliła votum zaufania przewodniczącemu Rady Centralnej p. dr. Skarbkiw w nieobecności z prośbą o pozostanie w dalszym ciągu na czele powyższego związku.

— Prace nad wzmożeniem obrony przeciwporawowej. W celu zwiększenia możliwie większej ilości metodycznie wyszkolonych

CO GRAJĄ W KINACH?

Wanda — Uroda życia.
Hollywood — Piesniarz gór.
Stylowy — Tragedja życia Olgi.
Kino Miejskie — Krzyk sycnia.
Heljos — Skąd niema powrotu.
Światowid — Romans współczesnej panny.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w cyfrach. Od 11 do 13 bm. zanotowano wypadków 92 w tem kradzieży 9, opilstwa 39, przekroczeń administracyjnych 18.

RADY CIOCI TESI



Sezon jesienny zgasił, nim się na-

dział. Bo przecież trudno nazwać tę pogodę co przeżywaną jesienią — to już — zima — zima, która wyjątkowo u nas w Polsce, bez żadnych, pierwotnych ceremoniałów wstępnych, jak „babie lato”, ciepło i słońce — brutalnie wstąpiła.

Jeszcze klony zachowały swą tężyźnię letnią, jeszcze kołaczki się liść zwiędły nie ciniący oderwać się od macierzystej gałęzi, a już dickensowski świerszcz za koł. i minem, deklamuje poemat o zimie, która, nawiasem mówiąc, według P. J. M. ma być wyjątkowo ostrą.

Plaszczki jesienny więc nie wystarczy, trzeba będzie pomyśleć o futerku — a jest ich na sezon zimowy wybór duży nie tyle może jaskrawy różnorodnością futer samych — co w kroju.

Jak już wspomnieliśmy w „poradniczkę” mym poprzednim — zasadniczym futerkiem w tym sezonie są karakuly — we wszystkich odmianach i kolorach.

Na rysunku Nr. 1, reprodukuje model płaszcza karakulowego obramowanego na kołnierzu (proszę zwrócić uwagę na krój szalowy kołnierza) i rękawach — lisek niebieskim — lub srebrnym.

Futerkiem bardzo wytwornym, specjalnie dla pań szczyptych, jest futerko ze zrebków syberyjskich bronzowo, popielate — lub czarne — to ostatnie zwłaszcza zdobyło sobie rynek lipski w tym sezonie. Futerka o kroju półsportowym — lub dłuższe — jedno i drugie z paskiem w kolorze futra, kołnierze ze zwierzątko o włosie puszystym — lisy — szopy — mniej skunksy.

Jako wybitnie nadające się do sportów toteleki półsportowe (krokodyl) bronz.

zimowych w Anglii (myślisko — szlichtaty) jest na bruku londyńskim futro o kroju sportowym z ryski kanadyjskich — spotykane na rynkach naszych i w Niemczech tańsze, jako udaną imitację

Pozwól sobie zaznaczyć, że rysie — stanowią jedno, z najwytworniejszych futer — są — ciepłe, trwałe i mają tę jedną zaletę, że utrzymują się od kilku lat jako modne i nie przewidywane jest zejście ich z firmamentu mody.

Ciekawą też rzeczą zaobserwowaną specjalnie we Francji, jest renesans pelerynek futrzanych i mantyl w stylu ostatniego cesarstwa „à la impératrice Eugène” — ładne, rownoległe skrojone futerka nurek, z ozdobnymi fantazjami z łapek i ogonów. — Jako mantylki wieczorową używane są gronostaje (nader drogie) oraz popielice — lub ich imitacje.

Zapomniane — a stanowiące niezbędną i nierozłączną część garnituru futrzanego są szczyt, mufki — ukazały się przy futrach sportowych a w Berlinie były noszone — jako uzupełnienie garnituru spacerowego.

Wypada też poświęcić chwilę i bucikom. Oto na ofiarny ołtarz dla kobiety poszły w tym sezonie znów całe zastępy gadów i płazów podzwrotnikowych.

Ponieważ przeżył się już jasny kolor trzewiczka, czy pantofelka — skórki farbowane są na kolor brązowy — we wszystkich odmianach — lub czarny (jako wieczorowe). Oryginalne do wieczorowego kostiumu są buciczki z jedwabiu i atlasu o kolorze turkusowym, stanowią one dernier coup w tej dziedzinie.

Do futerka spacerowych zalecamy — pan

Kącik Grafologiczny

Kącik grafologiczny, poświęcony tym wszystkim czytelnikom, którzy się grafologią interesują i chcieliby otrzymać eksperytę charakteru swego bądź zainteresowanej osoby, zawiadamia iż listy z próbkami pisma należy przysyłać do Redakcji „Słowa” dla grafologa, załączając znaczek 1 zł. na odpowiedź...

Feroj, Łaskawie nadesłana kartka pocztowa jest złożona do podjęcia w administracji „Słowa”, na nazwisko J. W. Pana.

Stawia mnie Pan Szanowny w trudnym położeniu — nie jestem w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytania z powodu zbyt szerepu miejsca poświęconego „Kącikowi”, a przecież muszę i innym swym korespondentom odpowiedzieć.

A oto ekspertyza kartki:

Dużo dokładności i systematyczności — czasami drobiazgowość, wybitne znamiona odczytania — szybkość myślenia, decyzji — energia, przedsiębiorczość, pod tym względem świetnie uzupełnienie charakteru Pańskiego. — Inteligencja — zainteresowana osoba zadowolona, pod względem intelektualnym dużo sama sobie.

Przejawy szorstkości, usposobienie przykre dla otoczenia.

Charaktery się w pewnym stopniu uzupełniają — a zgodność ich zależy w dużej mierze od dobrej woli osób zainteresowanych.

— Prawdzie. Trochę pretensjonalności — pozatem — dużo odczytania i nabytej wiedzy — błyskotliwość umysłu — dużo woli i charakteru — stanowczości. Trochę suchości i sztywności w sposobie bycia. Ambicja duża. Głowa dobrze umebrowana — ale wśród mebelków — nie spotrzegłem zarezerwowanego miejsca na serduszko — jest tam coppersoda jakiegoś porcelanowe do serca podobne, ale trzeba je ciepłą krwią ożywić. — czy Prawdzie mnie zrozumiał? Proszę się nie gniewać.

Grafoman Nr. 3145. Ha! cóż za kabalistyczna cyfra — zanotowałem ją sobie i kupię bilet loteryjny o tym numerze — a gdy wygram podzielę się z grafomanem wygraną. Zgoda?

A zatem służę eksperytę, pozwól jednak sobie nadmienić, że „błogosławieni wieźcy” — sceptycy jednak jako taki, jest również rzecz niezbędna — w czasach dzisiejszych.

Dużo inteligencji, przy równoczesnej rozbieżności i braku skoncentrowania się. Trochę powierzchowności — i dyletantyzm — zresztą umiejętnie opanowanego.

Szybkość decyzji — łatwe przenoszenie się do krańców — umysł — rażący — nawet nieraz trochę analityczny. Odczytanie. Znamiona pracy nad sobą — wytrwałość.

Umiejętność kierowania się w życiu. — brak ufności wobec otoczenia — zaskoczenie się w sobie. Dobre mniemanie o sobie — o tonacji zarozumiałstwa.

Entuzjastę. Ależ z największą chęcią — pokonferuje na ten temat w dyrektorium Hulewicem. — Uważam tego rodzaju rozwiązanie problemu za najlepsze. Działając za uznanie i przesyłam Pani uścisk dłoni. Proszę do mnie pisać, z prawdziwą przyjemnością czytuję korespondencję od Pani.

Wilkołak — Pantofel. Bardzo żałuję — i rozumiem Pana. Proszę napisać czy zgodził się Pan na otrzymanie odpowiedzi „per poste restante” Wilno I.

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.

KINO-TEATR

„HELIOS” ul. WILEŃSKA 38.

Dźwiękowe Kino „HOLLYWOOD” Mickiewicz 22.

Polskie Kino „WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

KINO „ŚWIATOWID” Mickiewicz 9.

Kino-Teatr „STYLOWY” WIELKA 36.

Od dn 11 do 14 października 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

„KRZYK ŻYCIA” Potężny dramat z zakulis życia współczesnego, malujący tragiczne przeżycia kompozytora. Aktów 9. W rolach gl.: Marion Nixon, Jean Hershold i George Lewis. Nad program: „PSÓW TRZYMAĆ NIE WOLNO” Komedja w 2 aktach. Orkiestra jazz-band. Powiększony zespół orkiestry. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następnym program: „Pożar światła”.

D Z I Ś! Na 1-szy seans Balkon 60 gr., Parter 1 zł. Największe arcydzieło dźwiękowe doby obecnej! Film, który poruszył cały świat! Arcydzieło, o którym długo mówić będzie Wilno! Niesłych. emocjon. dramat z serji „Hańbiący żółty paszport”. W roli gl. najgenialn. gwiazda ekranu I T A R I N A. Film o niezwykłej wartości artystycznej. Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15

Dziś ostatni dzień programu „Super-Przebieg Dźwiękowy! 100proc. dźwiękowiec! tropolitań w New-Yorku L A W T I B B E T. Cały film w naturalnych kolorach. Rewel. Dodatki Dźwiękowe. Nie zważając na wielkie koszty, ceny miejsc normalne. Tylko na 1-szy seans BALKON 80 gr., PARTER 1 zł. Początek o godz. 4-ej, ostatni s. 10.30

Dziś! Najgłośniejszy przebieg polski 1930 r. ze złotej serji Tad. Konczyca. W rolach gl.: N O R A N E Y, A D A M B R O D Z I S Z, B O G U S Ł A W S A M B O R S K I, S T. J A R A C Z, I R E N A D A L M A i inne

Dziś! Ulubienica publiczności, czarująca, pełna temperamentu, COOLEN MOORE i niezrównany N I E L H A M I L T O N w najnowszym utworze „ROMANS WSPÓŁCZESNEJ PANNY” Wielka rewja! Tance akrobacyjne, Girlsy.

Dziś! Wielki podwójny program! Pierwszy raz w Wilnie! „Tragedja księżnej Olgi” p. t. (CZERWONA TANCERKA) Potężny dramat z życia rewolucyjności L I A N A H A J D. Nad program: „Kościuszkę pod Racławicami” (Pier-

Silniki przyczepne do łodzi i rowerów dwufaktowe naprawiają specjaliści tylko w warsztatach stacji obsługi dla motocykli w Wilnie, zaulek Bernardyński 8 jak również przyjmowane są do kapitalnych remontów motocykle i silniki dwufaktowe napędowe do użytku straży ogniowych. Kredyty nie udziela się. Ceny za robocizną konkurencyjne.

Pianina i Fortepjany o światowej sławie Pleyel, Bechstein etc., także Arnold Fibiger, Keratop i Syn, uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie Kraj. w Poznaniu w 1929 r. W I L N O, ul. Niemiecka 3, m. 6. CENY FABRYCZNE. SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

DOKTOR LEKARZE Blumowicz choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe WIELKA 21 tel. 921, od 9-11 i 3-6 W. Z. P. 29.

DOKTOR D. ZELDOWICZ choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9-1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowiczowa KOBIECE, WENERYZYKNE NARZĄDOW D. W. MOCZOW. od 12-2 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24. m. 4.

Dr. Kenigsberg Urode choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe Mickiewicza 4, tel. 1.90. Od 9-12 i 4-8

DOKTOR Szyrwind choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe Wielka 19, od 9-1 i 3-7

Dr Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe. Wileńska 3 od 8-1 i 4-8. Tel. 567.

LOKALE Pokój dla solidnego (ej) wyłącznie dla chrześcijan. Sw-Filipska 4-1, ogładać od 3-5.

Pokój do wynajęcia. Ludwiska 4, m. 19. Pokój z telefonem dla stałego, solidnego lokatora do wynajęcia. Ogładać od 8-9 i 4-6 w. W. Populanka 14 m. 10, wejście z ul. Stowackiego.

Wydaje się duży sklep z pokojem także pokój umiarkowany z osobim wejściem. Wileńska 15 m. 2.

Dwa pokoje pod biuro do wynajęcia do wieczora. Wileńska 26 m. 1.

KUPNO SPRZEDAŻ Kwiaty — filodendron i ikusy do sprzedania. Działka 30. — 0

Do sprzedania gramofon, płyty gramofonowe, birtko, lantana projekcyjna do przeczyszczenia i ciemnia fotograficzna amatorka. Zgłosz. od g. 1 do 3. Królewska 7 m. 7 Wejście z zaut. Oranżeryjnego.

ZUPEŁNIE DARMO pośredniczymy w ulokowaniu sum 100 proc. zabezpieczonych. Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152.

WOLF SPIER unieważnia książeczkę wojakową P. K. U. Buczac.

Z GUBY

Rejestr Handlowy

DO REJESTRU SPÓŁDZIELNI SĄDU OKRĘGOWEGO W WILNIE W DNIU 28-IV 1930 R. POD NR 776 WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCY WPIS:

w dniu 29. 7. 1930 r. 12292. I. Firma: „Kochanowski Bolesław” w Wilnie ul. Wileńska 52. Piwniarnia. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Kochanowski Bolesław zam. tamże. 2017

12290. I. Firma: Klis Kopeł” w Wilnie ul. Gaona 16. Sklep skór. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel Klis Kopeł zam. tamże. 2015

12291. I. Firma: „Kronik Gitta” w Wilnie ul. zaul. Lidzki 13 — 2. Herbaciarzka z zakąskami. Firma istnieje od 1930 r. Właścicielka Kronik Gitta zam. tamże. 2016

Ogłoszenie

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza nieograniczony przetarg otwarty na dostawę tarcicy sosnowej (desek i bali) w ilości 3.750 metr3 i gatunku i 1.300 metr3 II gatunku.

Oferty w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach należy składać w Prezydium Dyrekcji Okręgowej K. P. w Wilnie do godz. 12-ej dnia 11-go listopada 1930 roku.

Otwarcie ofert nastąpi 11 listopada 1930 roku, o godz. 12 w Dyrekcji Okręgowej K. P. w Wilnie.

Szczegółowe przepisy co do składania ofert, jak również warunki techniczne na dostawę desek i bali sosnowych są do przejrzenia w Wydziale Zasobów Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie (III piętro, pokój № 38).

A. ARMANDI WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD

Szofer klnąc pod nosem, podniósł kołnierze i zaczął kręcić się koło motoru. Był to człowiek, który porzucił wiesz rodzinny, w nadziei, że zawód szofera przyniesie mu szczęście i bogactwo. W szkole szoferkiej nie tylko nauczono go prowadzić maszynę, ale wydano całą plikę świadectw z rzekomo pełnionych obowiązków szofera. Rekomendacje te były równie chwalebne, jak fałszywe, ale pilny uczeń tej nowoczesnej szkoły, widział już siebie w marzeniach, pobrząkującego pieniędzmi, dzięki wygodnej posiadzie i spacerującego po kinach z ładniutkiemi pokojówkami. I oto, zamiast tych wszystkich rozkoszy, musiał siedzieć w zapadłym kącie, na wsi, pośród ordynarnych i ciemnych ludzi, gdzie jedynym doradcą technicznym w razie uszkodzenia motoru, był najbliższy kowal.

Ach! dawnoby już rzucił tę przeklętą posiadzie, gdyby jego pan nie patrzył tak przez palce na ilość pospitych gum i zużytej benzyny.

Zwymyślawszy szofera Florestyn Fortiolis uczuł ulgę. Spojrzał na swe odbicie w lustrze i uśmiechnął się drwiąco:

— Sybaryto! Czy dawno podróżowałeś po gościcach na parze, własnych nóg? Teraz wielki pan z ciebie, żądasz wózka na kołach i jeszcze krzywisz się, że ci źle działa. Boże, jak też pieniądze zmieniają ludzi!

Ogarnął go smutek: Nie mówiąc o tem, że skarbonka zaczyna, zdaje się wydawać pustę dziwieki. Czas bracie ustatkować się!

Od pewnego czasu — ściślej mówiąc od czasu ostatniego zebrania

akcjonariuszy „Barranco”, kurs akcji na giełdzie zaczął spadać pod wpływem jakiejś tajemniczej a nieznannej siły. Giełda zdawała się nie zwracać wcale uwagi na zapewnienia o świetnych rezultatach poszukiwani srebra w kopalni: akcje z dniem każdym traciły wartość, a to stopniowe opadanie zaczęło budzić obawy.

Szczegółowie niewyrażnie zachowywała się new-yorska giełda. Za radą Stawtona Meera, spółka akcyjna skupowała wszystkie, okazujące się na rynku giełdowym akcje „Barranco”. W ten sposób udało się chwilowo zatrzymać dalszy spadek, ale nie na długo i Fortiolis ratując spółkę zaangażował poważnie swoje kapitały.

Choć w żądaniu było postawione, że on wnosi do tej sprawy jedynie swoje nazwisko, w rzeczywistości obowiązki jego wrosłały w sposób zastaszający. Wkrótce w rękach Fortiolisa znalazło się ponad połowę wszystkich akcji, emitowanych przez „spółkę akcyjną Barranco”.

Jeśli byłyby włościwe, po dawnemu pogardzał pieniędzmi, to jednak zdążył zasmakować w beztróskiem życiu i rozkoszach, które przynosiły pieniądze. Nieprzewidziane wielkie wydatki, które zaczęły kępować spełnienie jego osobistych zachcianek, psuły mu humor. Tego dnia odebrał znowu list z prośbą o nowe wkłady, które miały wyczołać z obiegu partję akcji, rzucenych na rynek przez New-York. Wybierał się właśnie do Roche-sur-Yone, aby poradzić się z bankierem. Wiadomość o tem, że wszystkie trzy samochody są zepsute, wywołała naturalny wybuch oburzenia.

Minęło jeszcze pół godziny, gdy nareszcie szofer powrócił i oznajmił, że samochód czeka.

— Motor dobrze działa? — zapytał Fortiolis niedowierzająco.

— Powiedz mi, przyjacielu, kiedy trzeba będzie wyjść i podepchnąć samochód.

Szofer potniał i męczył się walcząc z upartym motorem. Ale wszystko było na nic. Maszyna odmawiała posłuszeństwa. W tej chwili z tyłu rozległy się niecierpliwe sygnały. Dopędzający ich samochód żądał, by usunęli się z drogi i dali mu przejechać. Ale nie było mowy o usunięciu w bok ciężkiej maszyny na tej wąskiej i niewygodnej drodze. Samochód zbliżał się, szofer alarmował gwałtownie, a każdy sygnał uderzał boleśnie po nerwach Fortiolisa:

— Djabli wiedzą, co to znaczy! — wrzasnął nagle, nie mogąc opanować gniewu. — Rób co chcesz, przecież nie będziemy tu nocować!

Szofer nacisnął z całej siły pedał. Motor targnął, jęknął i stanął. Z tyłu szalał klakston. Fortiolis krzyczał wściekłe:

— Zjeżdżaj do rowu! Niech cię djabli wezmą! Zlam plot, ale nie zakorkuj drogi ludziom! Ty doprowadzisz mnie do wściekłości, Arystydzio! Puść tego wściekłego psa!..

Arystyd wyskoczył i zaczął pchać auto w bok. Mały elegancki kabriolet, z triumfalnym trąbieniem zamknął koło nich. Ale nie odjechał pięćdziesięciu kroków, jak stanął nagle: pekiły odrazu dwie szyny...

— Aha psi synu, złapałeś się! — mruknął z zadowoleniem Fortiolis, znajdując pociechę w nieszczęściu bliźniego.

Tymczasem Arystyd oczyścił zakopcone świece, nakręcił motor i usiadł znów przy kierownicy.

— Aha, śpieszył się młodzieńcze, — drwił w myśl: Fortiolis, — szarpałeś moje uszy swoim klakstonem, a teraz zobaczymy, co powiesz! Naprzód, Arystydzio, a zatrąb mu po-

rządnie, żeby mu bębnił w uszach popękały! Ruszaj!..

Skrzypiąc i skłarząc się ruszyła z miejsca ciężka maszyna. Fortiolis nagle zmarszczył się i zamilkł: z kabrioletu wysiadła młoda kobieta i szła ku nim, dając znaki, by się zatrzymali.

— Do diabła! — zasycał, — tego tylko brakowało!

Podróżniczka była młoda i piękna. Fortiolis czuł, jak w miarę zbliżania się jej, serce jego mięknie. Z miłym uśmiechem, spojrziała na niego, robiąc błagalne oczy:

— Przepraszam pana, ale pekiły mi szyny, a mam tylko jedną zapasową. Jestem zupełnie bezradna. Czy mogę poprosić pana o zawieszenie mnie do domu, skąd mogłabym pojechać po moje auto?

Fortiolis przyglądał się jej, coraz bardziej zafascynowany przez jej piękność i młodocia. Ponieważ zlekkał z odpowiedzią, dodała:

— To niedaleko.

Fortiolis poddał się i zaczął śpiesznie:

— Naturalnie! Czy można o to pytać? Coprawda, nie możemy śpieszyć, bo moja maszyna wlece się bardzo wolno. Pani sama już mogła się przekonować.

Dziewczyna zrozumiała złośliwość, która kryła się w tej dobroduszej, napozór uwadze, zacerwieńnła się i odrzekła:

— Pan się gniewa, że tak śpieszył pan wyprzedzić pana?

— O, bynajmniej! — zaprzeczył żywo Fortiolis. — Rozumiem to doskonale i na pani miejscu zrobiłbym to samo. Ale jeżeli pani mieszka w tym kierunku, trzeba będzie pani auto usunąć nieco z drogi, żebyśmy mogli przejechać.

— Ja zaraz to zrobię.

— Broń Boże! Od tego jest mój